DZIŚ 12 STRON

Rok III · KATOWICE, NIEDZIELA 19 LISTOPADA 1933 ROKU · Nr. 320

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 94
SOSNOWIEC Deszińska 12, t. 6-43
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Akcje za zaległe podatki

proponuje rządowi wysłannik Harrimana a dyr. Rohde „kombinuje“ w Bytomiu

Losy „Wspólnoty Interesów“ rostrzygną sie w Warszawie

W związku z faktem nieobecności dwu członków zarządu koncernu Wspólnoty Interesów pp. Rohdego i Tomalli odbyło się w czwartek 16 b. m. posiedzenie pozostałych członków obecnie urzędującego zarządu pp. dyr. Radowskiego, Sznapki i Przybylskiego, którzy dokonali podziału resortów, przyczem p. Radowski objął resort handlowy hutnictwa i sprawy finansowe, dyr. Sznapka sprawy węglowe i zarząd majątków, a dyr. Przybylski zarząd hut.

W piątek urzędujący członkowie zarządu Wspólnoty Interesów zostali przyjęci przez p. woj. Grażyńskiego, któremu zreferowali sytuację przedsiębiorstw, nie budzącą chwilowo wobec zgodnego współdziałania obecnego zarządu żadnych obaw.

W związku z bieżącemi sprawami koncernu wyjechał w piątek do Warszawy dyr. Radowski i w sobotę odbył konferencję z przybyłym powtórnie z Berlina przedstawicielem grupy harrimanowskiej p. Irvingiem Rossim.

Jak nas informują, p. Rossi przyjechał z gotowym projektem reorganizacji Wspólnoty Interesów, który przedstawił czynnikom rządowym.

Projekt ten gwarantuje rzekomo władzom polskim bezwzględny wpływ na politykę gospodarczą i personalną koncernu oraz zawiera propozycje uregulowania sprawy zaległych podatków w formie przejęcia przez państwo polskie odpowiedniego pakietu akcyj tego koncernu.

W poniedziałek, jak się dowiadujemy, przybywają do Warszawy w sprawach koncernu dalsi członkowie zarządu Wspólnoty pp. Sznapka i Przybylski, którzy wespół z p. Radowskim przeprowadzą na tamtejszym terenie szereg rozmów.

W związku ze sprawami koncernu Wspólnoty Interesów nie od rzeczy będzie dodać, że dotychczasowy dyrektor handlowy p. Rohde, na którym ciąży nakaz aresztowania, przybył do Bytomia, skąd nawiązał kontakt ze swymi zaufanymi i informuje się o sytuacji.

Przypuszczalnie dyr. Rohde chce naśladować wydalonego w swoim czasie z Polski dyr. Kallenborna, który przez długi czas kierował hutami koncernu z drugiej strony, mając dowożone wszelkie akta przez szefa oddziałów maszynowych huty Batorego („Bismarka“) i Falwy, osławionego dyr. Bosse.

Załatwieniu sprawy afery Wspólnoty Interesów w ten sposób, by pośrednio winni oszukańczych machinacyj, urzędowali nadal i załatwiali sprawy koncernu z Bytomia, zarówno społeczeństwo polskie jak i władze muszą się stanowczo przeciwstawić.

Niemieccy przemysłowcy-aferzystami

W związku z przeprowadzonemi rewizjami w koncernie roburowskim: Rybnickiem Gwarectwie Węglowem, Rudzkiem Gwarectwie Węglowem i Sp. Akc. Godula, Sp. Akc. Wirek, Generalnej Dyrekcji The Henckel Donnersmarck — Beuthen Estated Ltd w Karłuszowcu, dyrekcji Dóbr i Zakładów ks. Donnersmarka w Świerklańcu oraz Roburze, dowiadujemy się, że zostały już przewiezione do prokuratury wszelkie zakwestjonowane materjały, księgi, korespondencja i akta, dotyczące afery S. A. Wirek.

Badanie tych materjałów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Aresztowani dyrektorzy Goroll i Jungels pozostają nadal w areszcie śledczym.

Afera ta obejmuje bardzo szerokie kręgi niemieckich sfer przemysłowych.

:) * (:

Do więzienia

Wykonanie wyroku na b. posłów

Dowiadujemy się, że prokurator sądu okręgowego w Warszawie polecił władzom wykonawczym, t. j. policji doręczyć wezwanie posłom: Bagińskiemu, Barlickiemu, Dubois, Kiernikowi, Liebermanowi, oraz Pragerowi do stawienia się celem odbycia zasądzonej kary.

Jednocześnie prokurator sądu okręgowego w Warszawie wysłał pismo do prokuratorów sądów okręgowych w Krakowie — odnośnie posła Mastka, w Wadowicach — odnośnie posła Putka, w Tarnowie — odnośnie posłów Witosa i Ciołkosza.

W razie niestawienia się skazanych, zarządzone zostaną kroki, zmierzające do zatrzymania ich i osadzenia w więzieniu. Na wypadek ukrywania się, względnie wyjazdu z kraju w celu uniknięcia kary za nieobecnymi będą wysłane listy gończe.

):*:(

Mord rabunkowy na księdzu

który wracał od chorego

ŁUKÓW, 18.11. — We wsi Wandowo, gm. Mysłów wykryto dziś rano morderstwo, popełnione na osobie proboszcza, ks. Gizińskiego i gospodarza wsi Komin Kazimierza Pleszkowa. Ks. Giziński wyjechał wczoraj wieczorem do chorego do wsi Komin. Na powracającego księdza, ubranego w szaty liturgiczne i na odwożącego go gospodarza Pleszkowa napadli nieznani dotychczas złoczyńcy, którzy zamordowawszy obu obrabował ich. Władze wszczęły energiczne śledztwo.

··*::

34 miljony złotych

na drugą ratę Pożyczki

Według danych na dzień 17 b. m. wpływ z 2-ej raty Pożyczki Narodowej wynosi około 34 miljony zł.

Okazało się, że większość subskrybentów nie skorzystała z rozłożenia na 11 rat. Temniemniej jednak pewna — choć niewielka — ilość subskrybentów dotychczas drugiej raty Pożyczki Narodowej nie wpłaciła.

Ponieważ wszystkie placówki subskrypcyjne przyjmują jeszcze drugą ratę od spóźnionych subskrybentów, przeto wszyscy mają jeszcze możność dokonania spłaty i winni to uczynić niezwłocznie tak w interesie własnym, jak i społecznym.

Pełna tabela loterji

na stronie 10-ej

Odznaczenia polskie

dla zarządu miasta Paryża

PARYŻ, 18. 11. — W gmachu ambasady R. P. ambasador Chłapowski wręczył odznaki orderu Odrodzonej Polski reprezentantom municypalności miasta Paryża.

Komandorję z gwiazdą otrzymał b. prezes rady miejskiej m. Paryża Maurycy de Fontenay, komandorję otrzymali: wice-prezesi Lewee i Nastorg oraz syndyk miasta Bucaille, krzyż oficerski otrzymał sekretarz rady miejskiej Boulard. Wreszcie krzyż kawalerki otrzymał zastępca szefa gabinetu prezesa rady miejskiej Lonee.

Dymitrow

przygotowany na śmierć

LONDYN. 18.11. Na olbrzymim meetingu protestacyjnym, jaki się odbył wczoraj w Londynie, przemawiała siostra oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgara Dymitrowa, której urządzono długotrwałą owację.

Dymitrówna oświadczyła, że brat jej jest całkowicie przygotowany na karę śmierci, lub na to, że w razie kary więzienia zostanie w więzieniu przez siepaczy hitlerowskich zamordowany.

Nie mając przez to nic do stracenia, nie ma on się czego obawiać i postanowił poświęcić się w obronie sprawy, o którą walczył całe życie.

—*—

Marsz głodowy

na Paryż

Agitatorzy komunistyczni, korzystając z panującego w okręgach przemysłowych Francji wrzenia z powodu bezrobocia i nędzy, organizują „marsz głodowy“ na Paryż, w którym wziełoby udział kilkanaście tysięcy bezrobotnych wzorem podobnych „marszów głodu“ w Stanach Ziednoczonych.

Termin marszu został wyznaczony na 20 b. m.

Francuskie władze bezpieczeństwa czynia energiczne przygotowania, celem niedopuszczenia do rozwinięcia się „marszu na Paryż“.

W związku z tem w niektórych departamentach ma być nawet wprowadzony stan wyjątkowy.

Zastanówmy się trochę...

Na co wyrzucamy miljony z kraju

Bilans handlowy Polski za październik wykazał nadwyżkę przywozu w wysokości 13 miljonów złotych. Przywieźliśmy w tym miesiącu za 104.3 miljonów zł., a wywieźliśmy za 91.0 milj. zł. W roku ubiegłym przywóz wyniósł 73,0 milj. zł., a wywóz 96.4 milj. zł., a więc nadwyżka wywozu wynosiła 23.4 milj.

Porównanie tych liczb wypada fatalnie!

A teraz zadajmy sobie pytanie: Co przywozimy? Czy przywozimy tylko te towary zagraniczne, których krajowemi zastąpić niepodobna?

Przywozimy więc np. owoce, których Polska, „kraj kwitnących sadów“ posiada chyba pod dostatkiem.

Przywozimy jabłka: amerykańskie, jugosłowiańskie, austrjackie, węgierskie, a nawet bułgarskie. W okresie dziewięciu miesięcy 1933 r. przywieźliśmy jabłek wartości blisko 3 milj. zł.

Pozatem sprowadzamy śliwki wszelkich gatunków, głównie „niezastąpione“ węgierskie i jugosłowiańskie. W okresie dziewięciu miesięcy 1933 r. przywieźliśmy 9.725 tonn śliwek wartości 4.094.000 zł. wobec 4.361 tonn wartości 2.923.000 zł. w tym samym okresie roku 1932. Szalony wzrost!

Przywozimy winogrona całemi wagonami! Sprowadzamy daktyle, figi, koryntki, rodzynki i t. p. Od stycznia roku bież. wwieźliśmy podobnych artykułów za przeszło 1.000.000 zł.

Ale... to nie wszystko jeszcze. Choć wyda się to nieprawdopodobnem, sprowadzamy za bardzo poważne sumy pieniędzy, w wielkich ilościach nietylko pestki dyni, ale nawet... słonecznikowe. Ten przywóz pestek słonecznikowych najjaskrawiej ilustruje zbędność znacznej części naszego wwozu.

Czy nie skończy się nigdy to wyrzucanie miljonów zagranicę ze szkodą dla życia gospodarczego kraju?

Zamachowiec Dertil skazany na 5 lat

WIEDEŃ. 18.11. Sprawca zamachu na kanclerza Dollfusa Dertil skazany dziś został na 5 lat więzienia.

—):*:(—

Hitler mści się...

Niemiła przygoda studenta

WROCŁAW, 18.11. — Należący do mniejszości polskiej student medycyny Jan Kurpierz, którego przetrzymano w swoim czasie w areszcie za niepodniesienie ręki podczas śpiewania nacjonalistycznych pieśni w jednym z lokali wrocławskich, został obecnie, mocą uchwały sądu powiatowego w Wrocławiu skazany za „ten ciężki wybryk“ na 6 tygodni więzienia.

—:::*:::—

Propaganda hitlerowska w Rumunji

BUKARESZT, 18.11. — Rumuńskie władze szkolne wykryły, że w niemieckiem gimnazjum im. Honterusa w Braszowie uprawiana jest wśród uczniów propaganda polityczna przez urządzanie dla nich pogadanek o ruchu narodowo-socjalistycznym, wygłaszanych przez specjalnych emisarjuszy z Niemiec.

Na lekcjach religji ksiądz zadawał uczniom wypracowania polityczne na temat stosunku narodowych socjalistów do Boga i chrześcijaństwa. Pod pozorem uprawiania skautingu wciągani byli uczniowie do hitlerowskich obozów pracy, gdzie wychowywano ich w duchu narodowo-socjalistycznym.

Sprawą tą zajęło się bliżej Ministerstwo Oświaty.

Ambasador St. Zjedn. w Moskwie

LONDYN, 18.11. Z Waszyngtonu donoszą, że pierwszym ambasadorem amerykańskim w Moskwie będzie William Bullitt.

Nowy ambasador liczy 42 lata i należy do najbliższego otoczenia prezydenta Roosevelta. Był członkiem delegacji St. Zjedn. na konferencję pokojową. Bullitt ma objąć stanowisko w najbliższym czasie.

„Srebrne koszule“

W New Yorku zawiązało się stowarzyszenie faszystowsko-antysemickie pod nazwą „Srebrne koszulki“. Podobny związek został już założony w stanie Karolina przed pewnym czasem.

Równocześnie donoszą z Ontario, że powstała tam organizacja faszystowska pod nazwą „białych koszulek“, której przywódcy wygłaszają hasła antysemickie i antysocjalistyczne.

Polska potęga militarna

gwarantką pokoju europejskiego

LONDYN, 18.11. — W artykule wstępnym p. t. „Gest pokojowy, który należy powitać“, „Daily Telegraph“ obszernie komentuje dziś próbę porozumienia polsko-niemieckiego. Aczkolwiek trudno przewidzieć jaki będzie rezultat tych wysiłków, to stanowi ona jednak wyraźny postęp na drodze osiągnięcia **pokojowego rozwiązania sporu**, który w znacznym stopniu zagrażał pokojowi Europy.

Deklaracja traktowana jest w obu stolicach poważnie i przyczynia się przeto do polepszenia atmosfery — pisze „Daily Telegraph“.

Istnienie „korytarza“ wydawało się **barjerą nie do przebycia**, która hamowała poprawę stosunków. Barjerę tę teraz przebyto — stwierdza dziennik, a czas jedynie może pokazać czy trwały modus vivendi da się na tych obszarach osiągnąć.

Stosunki francusko - niemieckie doznają przez zgodę zawartą między Berlinem a Warszawą znacznego ułatwienia.

„Daily Telegraph“ przyznaje, że jednym z motywów obecnego postępowania Niemiec wobec Polski, jest przeświadczenie, **że Polska stanowi dziś wielką potęgę militarną**, której się należy obawiać.

MOSKWA, 18.11. — Prasa sowiecka nadal powstrzymuje się od wszelkich komentarzy w sprawie deklaracji polsko - niemieckiej. Wszystkie pisma zamieszczają in extenso komunikat PAT-a, zawierający oświadczenie ministra Becka.

Wyrok na fałszerzy

Po dłuższej rozprawie sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie afery fałszowania weksli braci Skowronków. Wyrokiem sądu Efroim Skowronek skazany został na 2 lata więzienia, Szyja Skowronek na 1 rok więzienia z darowaniem z amnestji połowy kary, zaś Sztrosberg na półtora roku więzienia.

—:)*(:—

20-letni naczelny redaktor

MEDJOLAN. 18.11. W 10 rocznicę założenia „Popolo d'Italia“ premjer Mussolini mianował redaktorem naczelnym tego pisma swego bratanka Witalisa Mussoliniego, syna zmarłego dwa lata temu Arnolda, który był długoletnim redaktorem dziennika od chwili objęcia steru rządu włoskiego przez Benito Mussoliniego. Nowy redaktor naczelny „Popolo d'Italia“ jest najmłodszym redaktorem we Włoszech, liczy zaledwie 20 lat.

—):*:(—

17 bieda-szybów wyleciało w powietrze

Opornych bezrobotnych „zagazowano“

Przykre sceny rozgrywały się w ub. piątek na terenie bieda - szybów opodal kop. Ferdynand w Bogucicach.

Z nastaniem chłodnych dni, pozbawieni możności uzyskania

drogą legalną

czarnych djamentów bezrobotni, wznowili zakazane przez władze

dobywanie węgla

z bieda-szybów. Zakaz zakazem, a konieczność życiowa bierze górę.

Zaludniły się nieczynne szybiki mrowiem ludzkiem.

Wypłoszeni przez policję bezrobotni postanowili

nie wracać na górę

i przetrwać w podziemiach szybików.

Coś w rodzaju włoskiego strajku.

Ale i na to znalazły się sposoby.

Wydano więc wyrok śmierci na szybiki pod Bogucicami i Zawodziem.

Do wykonania „wyroku“ przybyło kilkunastu zaopatrzonych w materjał wybuchowy górników z kop. Ferdynand w asyście policji, która wezwała tkwiących w czarnych lochach bezrobotnych do wyjścia.

Wezwanie nie wywarło wielkiego wrażenia, zwłaszcza, że biedacy

spodziewali się „odwiedzin“.

Wobec takiego stanu rzeczy policja w myśl otrzymanej instrukcji zmuszona była zrobić użytek z

granatów gazowych

(gaz łzawiący), które wpuszczono do otworów szybików. Wywołało to paniczny

popłoch i odwrót

z zagazowanych nor.

Resztę dokonali górnicy, wykonawcy woli swych pracodawców. Do rozsadzenia bieda-szybów zużyto

19 kilo amonitu

powietrznego.

Robocie tej przyglądało się łzawym okiem kilkudziesięciu bezrobotnych górników.

—:o:—

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się nieźle, a godziny popołudniowe nadają się do ekspansji życiowej. Koło godz. 15-ej może się dać odczuć pewne niezadowolenie, niechęć, obawa przeszkód, połączona z dążeniem do wytrwałości, koncentracji i wysiłku.

Wkrótce potem — bo koło godziny 16-ej zaznaczy się już silniejsza ekspansja umysłowa i fizyczna, a dobra passa, jaka się będzie wówczas manifestować — obiecuje nam powodzenie we wszelkich poczynaniach ryzykownych, w dążeniu do oryginalności i samodzielności.

Koło godziny 21-ej zaznaczy się zmiana na lepsze w połączeniu z poprawą nastroju i ekspansją życiową.

Warto jednak dodać, że bliżej północy znowu sytuacja się popsuje.

Pogoda dziś

Polesie, Wileńskie i Pomorze: Naogół chmurno, rano miejscami mgły, potem przejaśnienia. Nocą umiarkowany mróz, zwłaszcza w Wileńskiem, w ciągu dnia — lekki. Słabe wiatry północno-wschodnie.

Pozostałe dzielnice: po rannych mgłach lub chmurnem niebie — przejaśnienia. Spadek temperatury (nocą kilkunastostopniowe przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0 st.). Słabe wiatry wschodnie, potem miejscowe.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

ROZDZIAŁ I.

Życie bez jutra

Jan Walczak siedział przy oknie i bezmyślnym wzrokiem wyglądał na ulice. Godzina mijała za godziną, a on nie ruszał się z miejsca.

— Janek... — rozległ się cichy głos staruszki, która siedząc w kącie izdebki, cerowała zniszczoną bieliznę.

— Co, mamo? — odparł bezdźwięcznie.

— O czem myślisz tak długo?

— O czem? — wzruszył ramionami. — A bo ja wiem? Myślę i — tyle...

Potem zamilkł...

W małej izdebce bezrobotnego ślusarza znowu zaległa cisza. Walczak oderwał wzrok od szyby, przez która obserwował bezmyślnie nogi przechodniów, i skierował go na matkę. Przez chwilę patrzał na pomarszczoną twarz staruszki, poczem spojrzał na żelazną kuchenkę, w której od wczoraj nie płonął ogień. Teraz dopiero poczuł głód, głód, napełniający go przerażeniem.

— Mamo...

— Słucham, synku...

— Głodna jesteś?

— Ja? Nie... Ale wiesz, myślę ciągle o Jureczku... To przecie jeszcze dziecko... On takich rzeczy jeszcze nie rozumie...

Kobiecina zamilkła nagle, jakby przestraszona tem, co powiedziała. Mały zegar ścienny cicho wydzwonił godzine siódmą. Było już zupełnie ciemno.

Nagle Walczak podniósł się szybko ze stołka, na którym siedział i narzucił na siebie zniszczone, lekkie paletko.

— Wychodzisz? — spytała matka, zapalając lampkę.

— Tak...

— Dokąd?

— Jeszcze nie wiem — odrzekł wymijająco. — Szczepański miał mi dać dzisiaj odpowiedź w sprawie roboty w hucie... Bo ja wiem, czy on potrafi coś załatwić... Podobno szukają ludzi...

Podszedł do matki, którą pocałował w czoło, aż się zdziwiła tej czułości, poczem wyszedł na ulicę. Przed domem stanął na chwilę i rozejrzał się dokoła. W oddali zauważył kilku chłopców, bawiących się wesoło.

— Jurek!...

Podbiegł ku niemu rosły, piętnastoletni chłopiec, którego czerstwy wygląd nie zdradzał bynajmniej nędzy, jaką cierpiał w domu. Musiał bardzo kochać ojca, bo chwycił go za rękę i wycisnął na jego dłoni serdeczny pocałunek.

— Co, tatusiu? Wychodzisz na miasto?

— Tak, synku... Muszę coś załatwić... — odparł Walczak bez przekonania, poczem zapytał przyciszonym głosem: — Głodny jesteś bardzo?

— Głodny? — zaśmiał się chłopak. — Nie, tatusiu... Bawimy się z chłopakami i jest nam bardzo wesoło... Do jutra wytrzymam, jak nic... Ho, ho...

Na wargach ojca pojawił się bolesny uśmiech. Nachylił się do chłopca i pocałował go w czoło.

— No, to baw sie dalej... — rzekł bezdźwięcznie, wzruszony szlachetną brawurą chłopca, który przez cały dzień dzisiejszy nie miał nic w ustach. — Baw się, Jureczku i...

Chciał coś powiedzieć, ale zamilkł nagle i bez słowa podążył przed siebie. Jurek stał w miejscu i odprowadzał ojca smutnym wzrokiem. Sercem jego owładnęła jakaś nieokreślona obawa, że ojciec zrobi sobie coś złego, bo zachowywał się tak dziwnie i tak inaczej, niż zawsze. Chciał nawet pobiec za nim i wypytać go o wszystko, ale pomyślał, że ojciec jest bardzo skryty i małomówny, więc i tak niewiele się dowie.

Jurek wrócił do przerwanej zabawy, ale nie miał już tego humoru, co przedtem.

Tymczasem Walczak, powziąwszy stanowcza decyzje, szedł szybkim krokiem przed siebie. Skręcił w boczną przecznicę, potem w drugą i podążył ulicą, prowadzącą w strone cmentarza.

— Mam już dość tego życia... beznadziejnego, nedznego... Trzeba już z tem skończyć...

Takie myśli przewijały się przez jego mózg, niezdolny do logicznego myślenia. Szedł bardzo długo — prędkim krokiem...

Opamiętał się dopiero, gdy stanął przed główna bramą cmentarza. Była zamknięta. Chwila namysłu !—Walczak począł się posuwać wzdłuż muru, okalającego miasto umarłych. Uszedł tak kilkadziesiat kroków, poczem rozejrzał sie bacznie dokoła: pustka i cisza, którą mącił jedynie poszum drzew cmentarnych.

Instynktownie włożył rękę do kieszeni palta i namacał mały młotek i dłutko, oraz latarkę elektryczną...

— W porządku... — pomyślał i uchwycił się rękami niskiej krawedzi muru.

Po chwili był już na terenie cmentarza. Zdziwił sie sam sobie, że nie odczuwał żadnego lęku, posuwając się wąskiemi ścieżkami pośród grobów.

Noc była jasna i księżycowa. Walczak szedł śmiało naprzód, nie korzystając z latarki, w którą zaopatrzył się jeszcze wczoraj, gdy miał kilka złotych.

W pewnej chwili zdał sobie sprawę, że stąpa zbyt głośno po zeschłych liściach, co mogło zaalarmować dozorców cmentarnych, począł więc stawiać kroki ostrożnie.

I teraz dopiero ogarnał go ogromny strach, którego dotychczas nie odczuwał wcale. Była chwila, że chciał już zrezygnować ze swoich zamiarów i uciec stąd czemprędzej. Przełamał się jednak i znów podążył przed siebie.

Czuł pod czaszka zamet i stracił poczucie czasu i rzeczywistości. Matka-staruszka. Jurek, ciasna izdebka — wszystko to było gdzieś poza nim, jakoś bardzo daleko, jakoś bardzo dawno.

Pomyślał sobie nagle, która teraz godzina? W jaki sposób znalazł się tak predko na cmentarzu, na który jechało się tramwajem pół godziny? A on przyszedł tu, nie odczuwając żadnego zmęczenia, choć od rana nie miał nic w ustach...

Przyszedł z zamiarem, który zrodził się w jego mózgu onegdaj, czy przed trzema dniami — nie może sobie uprzytomnić kiedy. Pamiętał teraz tylko jedno: duży, brylantowy pierścień na palcu zmarłego Zbigniewa Hartena. Pierścień, który napewno jest bardzo kosztowny.

Walczak przystanął i potarł ręką czoło, jakby chciał przywrócić myśli do porządku. Rozejrzał się dokoła i stwierdził, że jest już niedaleko celu. Jakoż wytężył wzrok i dostrzegł wystające ponad pomnikami kontury grobowca rodzinnego Hartenów.

— Oby się wszystko udało..— szepnął do siebie i zdwoił ostrożność.

Pomyślał w tej chwili o wielkiej niesprawiedliwości, jaka jest na tym świecie. Mieszkał przecie w tym samym domu, co bogaty przemysłowiec Zbigniew Harten. Tylko, że tamten — we wspaniałych apartamentach na pierwszem piętrze, a on — w suterynie. Gdy onegdaj Harten umarł nagle — w całej kamienicy wybuchła duża sensacja. Wszyscy szli oglądać zmarłego potentata, leżącego w otwartej trumnie wśród powodzi drogich kwiatów, poszedł więc i Walczak. Nie miał możności nigdy przyjrzeć się zbliska bogatemu życiu, chciał wiec przynajmniej ujrzeć bogatą śmierć.

I wtedy — zrodziła się w jego głowie szalona myśl, którą właśnie teraz zamierzał wprowadzić w czyn.

A myśl ta powstała na widok drogich pierścieni, które zdobiły martwą dłoń Hartena, a właściwie na widok — brylantu, świecącego niesamowitym blaskiem w świetle świec woskowych...

Wszystkie te obrazy przesuwały się teraz z błyskawiczną szybkością przez mózg Walczaka, który stanął właśnie przed grobowcem...

ROZDZIAŁ II.

Niesamowita tajemnica grobowca

Walczak działał, jak w gorączce... Gdy wepchnął dłutko w zamek drzwiczek grobowca, gdy uderzył w nie młotkiem, miał wrażenie, że to czynią nie jego ręce, lecz czyjeś obce... Uporał się z prymitywnym zamkiem odrazu... Był ślusarzem i to dobrym. Nieraz nawet otwierał kasy, które sie zatrzasnęły...

Po chwili odemknał drzwiczki... Wilgotne powietrze podziemi wionęło mu w twarz stechłym chłodem... Wszedł do wnętrza grobowca i zaświecił latarke...

Ujrzał kilka metalowych trumien, stojących rzędem — po obu stronach grobowca. Skierował kroki ku ostatniej, na której przeczytał rozgorączkowanym wzrokiem wyryty na mosiężnej tabliczce napis: „Ś. P. Zbigniew Harten... syn... Urodził się dnia... roku... Umarł...".

Po chwili w podziemiach rozległ się przyciszony stuk młotka bijącego w dłuto owinięte filcem i odgłos echa, powtarzającego kilkakrotnie każde uderzenie...

I nagle krótki okrzyk śmiertelnego przerażenia wyrwał się z piersi Walczaka...

Dalszy ciąg na str. 4-ej.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

2

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

W chwili, gdy zamierzał już zdjąć odbite dłutem wieko, usłyszał wyraźnie cichy jęk, wydobywający się z trumny... Walczak czuł, jak cała krew zbiegła mu silnym strumieniem do nóg, które nagle stały się ciężkie i bezwładne... Nie mógł się ruszyć z miejsca, chociaż chwycił go za włosy śmiertelny strach... Tylko zbielałe wargi poruszały się szybko...

— Jezu... Jezu...

Jęk w trumnie powtórzył się znowu, tym razem wyraźniejszy, niż przedtem.

W żółtem świetle latarki elektrycznej, którą Walczak postawił przedtem na sąsiedniej trumnie, ujrzał nagle, że wieko podniosło się lekko ku górze, poczem opadło.

— Ratunku... Ratunku... — słyszał teraz wyraźnie przyduszony głos ludzki.

I nagle jakby się pozbył strachu, który przykuł go do miejsca i odebrał swobodę ruchów. Chwycił oburącz wieko trumny, zdjął je i postawił na podłodze... Działał jak w gorączce, nie zdając sobie zupełnie sprawy, dlaczego czyni to wszystko...

Potem wziął w dygocącą rękę lampkę elektryczną i oświetlił nią wnętrze trumny...

Zdumienie, jakie go teraz ogarnęło, było większe, niż przedtem, gdy usłyszał w grobowcu pierwszy jęk...

Oto w trumnie leżał bezwątpienia — żywcem pogrzebany człowiek, który oddychał teraz ciężko, chciwie łapiąc ustami powietrze... Sine wargi drżały, jak liście, poruszane wiatrem, i szeptały ciągle jedno tylko słowo:

— Ratunku... Ratunku...

Nie to jednak odkrycie uczyniło teraz na Walczaku tak potężne wrażenie... Fakt, który stwierdził po chwili, gdy przyjrzał się dokładniej rzekomemu nieboszczykowi, był bardziej niesamowity i niepojęty...

Oto człowiekiem, który leżał w trumnie — nie był Ryszard Harten...

Walczak znał przecie doskonale bogatego przemysłowca, z którym mieszkał w jednej kamienicy... Był to mężczyzna w sile wieku, barczysty, przystojny, o bujnej czarnej czuprynie, a w trumnie leżał — siwy, wychudzony starzec...

Nie czas było jednak teraz na rozmyślania. Zupełnie już spokojny i opanowany, Walczak pomyślał, że trzeba zająć się ratunkiem człowieka żywcem pogrzebanego...

Ale w jaki sposób? Najprostrze byłoby — wybiec z grobowca i zaalarmować służbę cmentarną, nie mógł jednak tego uczynić w obawie o swój los. Gdyby miał chociaż kilka kropel wody. Bezradnym wzrokiem rozejrzał się dokoła, pomacał się machinalnie po kieszeniach i — westchnął ciężko...

Tymczasem leżący w trumnie człowiek odzyskał przytomność i otworzył oczy. Uniósł się ciężko na łokciach i wyciągnął rękę ku Walczakowi.

— Panie... panie... — wyszeptał i zamilkł.

Potem zaczerpnął pełną piersią powietrza, rozejrzał się błędnemi oczami dokoła i powtórzył:

— Panie, panie... Niech mnie pan ratuje...

Zdecydowanym ruchem ujął go Walczak pod ramiona i wyciągnął z trumny. Następnie posadził go na ziemi i stanął przy nim.

— Jak się pan czuje? — zapytał, choć na usta cisnęły mu się inne pytania.

— O, teraz dobrze... zupełnie dobrze... Lepiej, niż tam...

Mówiąc to wskazał oczami na otwartą trumnę, z której przed chwilą wyszedł. Ujął w dłonie głowę, poczem przyjrzał się bacznie Walczakowi.

— Kim pan jest? Skąd się pan tu wziął?

— Ja? — Walczak nie wiedział, jak odpowiedzieć na to pytanie i milczał.

— Zresztą, cóż mnie to może obchodzić w tej chwili... — rzekł tamten jakby do siebie. — Powinien teraz wiedzieć tylko o tem, że pan... pan mnie uratował od strasznej, niechybnej śmierci... że gdyby nie pan — nie ujrzałbym już nigdy tego świata... Boże, Boże...

I nagle piersią jego wstrząsnął suchy, spazmatyczny szloch. Opanował się jednak szybko, otwarł rękawem zroszone łzami policzki i wyciągnął dłoń ku Walczakowi.

— Bez względu na to, kim pan jest i czego pan tu szukał, dziękuję za uratowanie mi życia... I przysięgam wśród tych trumien, że nigdy nie zapomnę o człowieku, który wyrwał mnie strasznej, nieuniknionej śmierci...

Długie, kościste palce zacisnęły się silnie dokoła dłoni Walczaka, który stał w miejscu, poruszony do głębi. Nie wiedział, co odpowiedzieć, spoglądając tępym wzrokiem na białą rękę tajemniczego człowieka. Teraz dopiero zauważył na jego palcach trzy pierścienie, a wśród nich ów brylant, który go przywiódł do tego grobowca.

— Skąd pan to ma? — zapytał, pełen zdumienia.

— Ten pierścień? — zdziwił się zkolei siwy mężczyzna.

— Tak... — odrzekł Walczak.

— Widziałem go przecie na palcu zmarłego Ryszarda Hartena.

— Więc? Nie rozumiem, o co panu chodzi...

— Więc, skąd się on wziął do pana?

— Skąd się wziął u mnie? A kimże ja jestem? Właśnie Ryszardem Hartenem...

— Nie... — potrząsnął przecząco głową Walczak i powtórzył po chwili zdecydowanie: — Nie, pan nie jest Ryszardem Hartenem...

— Jakto? Czy pan mnie zna?

— Pana widzę poraz pierwszy w życiu, ale pana Hartena znałem dobrze, bo mieszkałem z nim w jednej kamienicy i nieraz go widziałem...

— I nie poznaje mnie pan teraz? — Oczy mówiącego rozwarły się szeroko i były pełne niezwykłego zdumienia. — Nie poznaje mnie pan tak dobrze? Na litość boską, co to się dzieje...

Walczak wzruszył ramionami, nie mogąc zrozumieć, co się dzieje temu człowiekowi.

Przez chwilę przyglądał się z ciekawością jego wychudzonej twarzy, poczem rzekł, ściągając brwi:

— Widzę tylko jedno: że pan jest może trochę podobny do pana Hartena, ale tamten był przecie zupełnie młody, a pan... pan jest przecie siwy, jak gołąb...

— Siwy? Kto jest siwy? Ja?

— Ano pan... — odrzekł Walczak coraz bardziej zdumiony.

Wówczas tamten ujął w palce kosmyk swoich włosów i spojrzał nań ku górze.

Przyglądał się tym włosom, białym jak śnieg przez kilka sekund, poczem wyszeptał drżącym głosem:

— Tak, ma pan rację... Jestem siwy...

Walczak bez słowa sięgnął do kieszeni i wręczył temu dziwnemu człowiekowi małe obdrapane lusterko. Ten przeglądał się w niem przez dłuższy czas, poczem potrząsnął kilkakrotnie głową i powtórzył:

— Tak, ma pan rację, bo nawet ja nie mogę siebie poznać... Osiwiałem widocznie z tego nieludzkiego przerażenia, gdy zdałem sobie sprawę, że leżę w trumnie, gdy zrozumiałem, że zostałem żywcem pogrzebany...

— Więc jednak jest pan Ryszardem Hartenem? — zapytał Walczak, poruszony do głębi tem, co usłyszał.

— Tak, to ja... Niech pan się przyjrzy mnie dokładnie...

— Właśnie patrzę...

— No, i?...

— Trudno tak poznać, ale jest pan rzeczywiście Ryszardem Hartenem...

ROZDZIAŁ III.

Śmierć Ryszarda Hartena

Po tych słowach zapanowała w grobowcu cisza, wśród której słychać było wyraźnie przyśpieszone bicie dwojga serc.

Harten siedział ciągle na tem samem miejscu, a Walczak przestępował z nogi na nogę, nie wiedząc, co teraz czynić. Wydostać się nareszcie z tego strasznego grobowca, wrócić do swojej nędznej izdebki — oto myśli, które tłukły się pod jego czaszką.

W tej chwili Harten podniósł się nagle i położył rękę na jego ramieniu.

— Już wiem, co zrobię, już wiem... Pan jest człowiekiem, któremu można ufać, prawda?

— Bo ja wiem... — odrzekł Walczak niezdecydowanie.

— Dotychczas nie powiedział mi pan jeszcze coprawda, poco pan tu przyszedł, ale to jest mi narazie obojętne... Przyjdzie czas, że pan mi to powie, chociaż domyślam się... No, ale mniejsza o to... Jak się pan nazywa?...

— Ja? Walczak... Jan Walczak, bezrobotny ślusarz...

— Dobrze... Pomoże mi pan we wszystkiem, o co poproszę, zgoda? Nie wyjdzie pan na tem źle, może pan być pewny... I o bezrobociu pan zapomni... Napewno... A ja — zrealizuję przy pańskiej pomocy mój plan, który wpadł mi teraz do głowy... Plan cudowny, wspaniały, jak moje ocalenie... Wspaniały, wspaniały!...

I nagle Harten począł się śmiać... Był to śmiech straszny, niesamowity, śmiech, który podziałał na Walczaka, jak dotknięcie prądu elektrycznym...

— Wspaniały plan, wspaniały!... — powtarzał przemysłowiec, zanosząc się od śmiechu.

Nie wiedząc dlaczego, Walczak pomyślał, że tak śmieje się szatan...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnica czerwonego wodza -- gen. Blüchera

Syn chłopa rosyjskiego czy niemiecki sztabowiec?

Jeżeli w życiu sowieckiego generalissimusa Woroszyłowa niema żadnych zagadek, to o innym najbardziej popularnym wodzu armji czerwonej nie można z pewnością powiedzieć

kim on jest.

Można o nim natomiast śmiało powiedzieć, że jest to „generał Nemo" XX wieku, wódz ukrywający się pod pseudonimem.

W Sowietach na ten temat mówią różnie. Jedni twierdzą, że gen. Blücher jest to były robotnik Miedwiediew, drudzy — że cudzoziemiec, awanturnik w rodzaju słynnego Trebitcha Linkolna, inni znowu, że to major armji austrjackiej Tietz, jeszcze inni, że chłop z pod Jarosław'a, to znów niemiecki oficer, który w czasie wojny trafił do niewoli i pod własnem nazwiskiem występuje obecnie...

Legendy te umacnia oficjalna biografja generała, która nic nie mówi o miejscu jego urodzenia i prawdziwem nazwisku. Tymczasem jakoś nikt nie chce wierzyć że „w r. 1889, w rodzinie chłopa gub. jarosławskiej" nazwiskiem Blücher, urodził się chłopczyk, którego ochrzczono i dano mu na imię Wasyl. Dalsze dane z jego biografii są szablonowe: uczył się w szkole wiejskiej przez dwa lata, następnie rodzice odwieźli go do Petersburga, gdzie został

chłopcem na posyłki w sklepie.

Następnie pracuje jako robotnik w fabrykach Moskwy i Petersburga. W r. 1910 jest ślusarzem i organizuje w fabryce „Mytiszcze" strajk, zostaje aresztowany i skazany przez sąd na 20 miesięcy więzienia. Najskrupulatniejsze jednak poszukiwania historyków wykazały, że w r. 1910... żadnego strajku w wymienionej fabryce nie było i nie znaleziono też żadnych śladów wyroku na ślusarza Blüchera w archiwach sądów carskich.

Następnie oficjalna biografia twierdzi, że w czasie wojny światowej Blücher powołany został do wojska, odznaczył się, poczem awansowany na podoficera, po otrzymaniu ciężkich ran uznany został za niezdolnego i przeniesiony do kategorji inwalidów.

W tej pięknej — jak dla wojskowego — karjerze wszystko jest w porządku prócz jednej zasadniczej rzeczy: w którym pułku i na jakim froncie wszystko to się działo?

I znowu nasuwa się wątpliwość w jaki to sposób inwalida, zupełnie niezdolny do służby czynnej, mimo, że jest

człowiekiem atletycznej budowy,

odbywa z podwładnemi mu oddziałami armji czerwonej marsze, których długość mierzy się tysiącami kilometrów.

Wąwozy Uralu, stepy orenburskie i mongolskie ten inwalida przebywa na koniu... Sowiety — kraj pseudonimów partyjnych, który swego największego proroka Lenina nie nazywa właściwem imieniem, który obecnego swego wodza nie nazywa inaczej jak Stalin, choć nazywa się on Dżugaszwili — kraj ten ukrywa tylko jeden pseudonim — Blüchera. Możliwe, że jakieś „nieciekawe" szczegóły z życiorysu Blüchera zaważyłyby na jego opinji w chwili obecnej...

Pojawił się on na arenie rewolucji rosyjskiej w r. 1917 w Samarze, jako mówca na wiecach żołnierskich. Po przewrocie bolszewickim został mianowany zastępcą komisarza rewolucyjnego przy komendancie garnizonu w Samarze.

„Żołnierz Wasyli Blücher" okazał się nietylko inteligentnym, doskonale ubranym i energicznym człowiekiem, lecz również świetnym organizatorem oddziałów dla walki z nadciągającymi kozakami orenburskimi atamana Dutowa. Dla Blüchera, któremu zależało na natychmiastowem zwycięstwie, zbędne były tłumy tchórzliwego żołdactwa, to też do swych oddziałów brał

wyłącznie prawie jeńców:

Niemców i Węgrów, a na stanowiskach dowódców miał wyłącznie oficerów armji carskiej.

Oddziały Blüchera, znakomicie zaopatrzone, gromią przeciwnika. Blücher i jego armja, to „ruchome państwo wojskowe" z własnym skarbem, sięgającym zgóra półtora miljona rubli w złocie. W r. 1918 posunięcie taktyczne oddziałów Blüchera w wojnie z białogwardzistami zdradzają

niemiecką szkołę sztuki wojennej.

Tak przynajmniej orzekli wrzeczy przeciwnicy niemu wybitni generałowie carscy.

Pierwszy kawaler orderu „Czerwonego Sztandaru", pogromca Kołczaka, legjonów czeskich i polskich oddziałów na Syberji, zwycięzca nad Chińczykami — dotychczas stoi na czele specjalnej armji na Dalekim Wschodzie.

W karjerze jego była „ciemna plama". Kilka lat temu zawiązał się spisek przeciwko Stalinowi. Na czele stał opozycjonista Syrcow. Spiskowcy zawczasu utworzyli listę nowego rządu, w którym Blücher figurował jako komisarz wojny i marynarki.

Spisek wykryty przez wierne Stalinowi GPU pociągnął zesłanie Syrcowa i Łominadze. Blüchera obronił Woroszyłow, który przypomniał Stalinowi, iż armja Dalekiego Wschodu jest

zbyt daleko od Moskwy,

a pozatem... armja kocha swego wodza.

Generał pozostał na stanowisku i nawet nie pofatygował się przybyć do Moskwy, gdy w sprawie spisku toczyło się śledztwo.

Rzadko przyjeżdża on do stolicy. W pałacu gubernatora w Chabarowsku studjuje wiedzę wojskową, przyjmuje skromnemi obiadami inspektorów rewolucyjnej rady wojennej, uczciwie donosi o sytuacji na granicy i żąda technicznej pomocy dla swych oddziałów.

Dziś sytuacja jest taka, że rządowi sowieckiemu więcej zależy na Blücherze, niż tajemniczemu generałowi na moskiewskich władzach.

Likwidacyjne cuda Breg-u. Hüttenmanna

„Suchty" Górnośl. Konwencji Węglowej podrzucone w archiwum

Kogo pociągną władze do odpowiedzialności?

Przed paru dniami donieśliśmy o niesłychanie ciekawym fakcie „cudu" jaki zdarzył się na terenie organizacyj przemysłowych Górnego Śląska z

książkami kasowemi

dawnej Górnośląskiej Konwencji Węglowej. Książki te bowiem, które w pierwszym okresie likwidacyjnym Berg u. Hüttenmanna w

tajemniczy sposób zaginęły,

odnalazły się w archiwum Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej. Spoczywały tam one w gronie pakunków nadesłanych przez p. Trzaskalika z Berg u. Hüttenmanna, zawierających

rzekomo akta.

Kiedy po dłuższym czasie przystąpiono do robienia tam porządku, ten skromny „cud"

ludzkim dokonany sprytem,

został wykryty. Ponieważ zaś w swoim czasie, kiedyśmy poruszali tę kwestję i władze naprożno ksiąg tych poszukiwały, sporządzono protokół, w którym miarodajne osoby z łona konwencji twierdziły, że księgi zaginęły i

nie są poinformowane

gdzieby mogły one się znajdować — osoby te obecnie powiadomiły władze skarbowe, że, i w jaki sposób księgi wspomniane się odnalazły.

Cyfry w tych księgach zawarte kryją

przedziwne tajemnice

dawnych maładorów Berg u. Hüttenmanna i staną się zapewne przyczyną

głośnego skandalu.

Wprawdzie główni bohaterowie nie przebywają już obecnie na terenie Górnego Śląska, ale zato — co da władz skarbowych jest nierównie ważniejsze —

pobierają tu sute emerytury,

bądź z Berg u. Hüttenmanna, bądź też z innej wspólnoty.

Obawiamy się wszakże, że w związku z tą niezwykle dziwną wędrówką ksiąg i zawartemi w nich tajemnicami, jeśli nie i jakiemiś „likwidaturami", przybyć może p. Szczendzinie do pensjonatu rządowego na ulicę Mikołowską

brakujący partner,

do brydża.

W grę przecież wchodzą miljonowe sumy i za zatajenie tych dochodów ktoś musi i karnie odpowiadać.

Kto zatem będzie za to **trzeszczał?**

:o:

Nowa placówka pracy społecznej

W ub. piątek odbyło się pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Emil Kujawskiego Zgromadzenie Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powstałego przy szkole powszechnej I-ej im. J. Piłsudskiego w Katowicach.

Obecni na zgromadzeniu przedstawiciele sfer rodzicielskich, nauczycielstwa oraz Komitetu Okręgowego Towarzystwa wybrali Zarząd Koła oraz delegata i jego zastępcę do Komitetu Obwodowego T-wa. W skład Zarządu weszli pp.: dr. Franta Stanisław jako prezes i delegat do Komitetu Obwodowego, kier. Renowiczowa Marja jako wiceprezes, kier. Kujawski Emil jako sekretarz i zast. delegata, Rendelstein Leon jako skarbnik, naucz. Wieckowski Mieczysław i Nijakowa Józefa jako członkowie Zarządu.

Nowopowstałej placówce należy życzyć pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Obrona przeciwgazowa

W dniu wczorajszym odbyły się na terenie lotniska katowickiego pokazy i ćwiczenia obrony przeciwgazowej dla urzędników urzędu wojewódzkiego, w związku z czem wszystkie biura za wyjątkiem wydziału skarbowego od godz. 12-ej w południe były nieczynne.

Pod adresem katowickiej Dyrekcji Kolejowej

Skargi podróżnych na niewygody

Od Czytelników w Lublińcu otrzymujemy następujące zażalenie:

Zmuszeni jesteśmy udać się z prośbą do Szan. Redakcji, by zechciała zwrócić uwagę Dyrekcji Kolejowej w Katowicach na skandaliczne wprost bagatelizowanie sobie podróżnych III kl., korzystających z przejazdów na linji Lubliniec — Katowice. W pociągach tych odczuwa się stale

brak wagonów 3-ej klasy,

tej klasy, której używa przeważająca liczba podróżnych.

W szczególności pociąg odchodzący z Lublińca o godz. 6.45 rano oraz pociąg o godz. 14.10. Pierwszy ma tylko pół wagonu 3-ej klasy, zaś następny tylko jeden wagon. Obydwa pociągi są

zwykle przepełnione,

gdyż jeżdżą nimi urzędnicy i młodzież szkolna.

Stan ten powinien coprędzej ulec radykalnej zmianie przez zastąpienie wagonów, wagonami 3-ej klasy wzgl. przez doczepienie nowych wagonów 3 kl.

Na skandal zakrawa inny wypadek.

Mianowicie wysłany w dniu 27 października r. b. ze stacji Podgórze wagon węgla nadszedł do Lublińca dopiero 2 listopada r. b., a więc

po pełnym tygodniu.

Przy słabym stosunkowo ruchu towarowym na naszych kolejach, taka wędrówka wagonu na niezbyt odległym odcinku, jest grubem przeoczeniem organów kolejowych. Nie trzeba dodawać, że w drodze

zginęło z wagonu

sporo węgla, przyczem pewna firma poniosła poważną stratę.

Kto jej to wynagrodzi?

Oby apel nasz nie minął bez echa!

W referacie kryminalnym Centrali Śledczej

Niema granic i przeszkód dla karzącej dłoni



„Gazeta Śledcza"

W kilku artykułach skreśliliśmy pokrótce działalność jednego z najważniejszych referatów polskiego „Scottland-Yardu" — referatu rozpoznawczego.

Teraz zkolei zajmiemy się referatem kryminalnym. Rozpada się on także na kilka działów, jak dział poszukiwań, korespondencji zagranicznej, dział fałszerstw pieniędzy i papierów wartościowych, dział walki z handlarzami narkotyków i walki z handlem kobietami i dziećmi.

Na pierwsze bodajże miejsce wysuwa się dział poszukiwań, którego najważniejszym organem jest „Gazeta Śledcza", ukazująca się dwa do trzech razy w tygodniu, i t. zw. „Skorowidz kwartalny". Zarówno „Gazeta" jak i „Skorowidz" zawierają spisy osób poszukiwanych przez różne władze i urzędy krajowe, listy gończe, spisy osób wydalonych z granic Państwa i t. p. Pisma te otrzymuje policja i żandarmerja oraz nasze placówki konsularne zagranicą.

Wszystkie kraje...

Należy zaznaczyć, że mniej więcej takie same wydawnictwa ukazują się w centralach służby śledczej innych państw i urzędy policyjne różnych krajów nawzajem je sobie przesyłają. U nas redaguje się „Gazetę" w dwóch językach: francuskim i polskim.

Oto kilka cyfr za r. 1933. W „Gazecie" ukazało się 2417 listów gończych, 455 poszukiwań, wogóle zaś przeszło w tym czasie przez referat poszukiwań około 49.000 korespondencyj.

Korespondencje w różnych sprawach kryminalnych przysłały policje następujących państw: St. Zjednoczonych, Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Holandji, Niemiec, Norwegji, Portugalji, Rosji, Rumunji, Szwajcarji, Turcji, Węgier, Włoch i t. d.

Wszystko to odbyło się, jak już pisaliśmy, tylko w r. 1933.

Ekstradycja

* * *

Ze współpracą z policją innych państw łączy się ściśle sprawa t. zw. ekstradycji. Oto między poszczególnemi krajami powstają umowy, na podstawie których policje tych krajów wydają sobie wzajemnie poszukiwanych przestępców kryminalnych. Jeśli np. istnieje taka umowa między Francją a Polską, to nic nie pomoże jakiemuś naszemu defraudantowi ucieczka do Paryża czy Bordeaux. Tak samo przestępca francuski nie będzie bezpieczny w Polsce. Dlatego właśnie takie „Gazety Śledcze" przesyłają sobie wzajemnie policje różnych krajów i pilnie je studjują.

Cóż się dzieje, gdy: albo na podstawie ogłoszenia w „Gazecie Śledczej", albo na podstawie własnych wywiadów i informacyj udało się stwierdzić policji, że dany przestępca znajduje się na terytorjum innego państwa? Skoro istnieje z tem państwem umowa o ekstradycji, natychmiast po porozumieniu się ministerstw sprawiedliwości i urzędów spraw zagranicznych obu krajów ptaszek jest aresztowany i dostawiony do granic kraju, w którym popełnił przestępstwo. Tu odbiera go pograniczny urząd policyjny, względnie jeśli chodzi o ważniejszego przestępcę — specjalny delegat z Warszawy.

„Wzajemność graniczna"

Zdarzają się takie wypadki, że wysłannicy naszej policji, jadą po jakiegoś zbrodniarza lub po całą partję przestępców aż do kraju, który ich wydaje. Tak się dzieje np. wtedy, gdy chodzi o długą podróż morską.

Nie wszystkie jeszcze państwa zawarły ze sobą umowy ekstradycyjne. Ale nawet gdy takiej umowy niema, między państwami o wspólnych granicach przestrzega się zasady t. zw. wzajemności granicznej. Pozwala ona wydawanie przestępców za zbrodnie popełnione w pasie pogranicznym.

W następnym artykule opowiemy kilka ciekawych historyj, któ re zdarzyły się na tle wykonywania umów ekstradycyjnych.



Za kratami więzienia..



„Ekwipunek" włamywacza.

Matka czy babka

Tajemnica otrucia dziecka

Zagadkowa jest historja otrucia 6-letniego Witolda Jedzyńskiego. Pewnego dnia wybiegła na ulicę matka małego Witka, wołając „otrułam dziecko". Okazuje się, że Witold pozostał w mieszkaniu wraz z babką, która podała mu fla szeczkę octu. Dziecko wypiło. Na rozprawie w sądzie okręgowym 70-letnia starowina do winy się nie przyznała, a winę zwaliła na swoją córkę. Sąd starą Jedzyńską uniewinnił. Urząd prokuratorski odwołał się do sądu apelacyjnego, który wyrok zatwierdził. W ten sposób nie została rozwiązana zagadka śmierci 6-letniego chłopczyka, który padł z ręki albo matki albo babki.

Polityka eksterminacyjna w Prusach Wschodnich

Stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polakami a pogańskimi Prusami, którzy stanowili odgałęzienie szczepu litewskiego, aż do czasu pojawienia się Krzyżaków w ziemi chełmińskiej nie były najgorsze. Polskie wpływy kulturalne zaczęły wcześnie przenikać do Prus i oddziaływały na ich mieszkańców jeszcze w wieku XIII. Już w wieku X św. Wojciech, w oparciu o Polskę Bolesława Chrobrego, próbował nawrócić Prusów na chrześcijaństwo. Ale dopiero na początku wieku XIII wysiłki, zmierzające ku nawróceniu tego pogańskiego szczepu, stają się trwałe i skuteczne. Podstawą operacyjną misyj wśród Prusów był klasztor Cystersów w Łeknie. W r. 1215 można już było ustanowić pierwsze biskupstwo w Prusach.

W owych to latach papież Honoriusz III, chcąc wywrzeć nacisk na Prusów, wezwał chrześcijan, sąsiadujących z nimi, do zerwania stosunków gospodarczych z ludem, który tak opornie przyjmował chrześcijaństwo, głównie zaś do zaniechania dostarczania mu broni, żelaza i soli. Przyciśnięty niedostatkiem lud ten miał się stać powolniejszym wobec misjonarzy. Księciem krakowskim był wówczas Leszek Biały. Wezwany przez Honoriusza III do wyprawy krzyżackiej, Leszek przedstawił papieżowi własny program nawracania Prusów. Według tego planu miały w Prusach powstawać chrześcijańskie ośrodki handlu żelazem i solą, będące zarazem i siedzibami misjonarzy, którzyby ludność, przychodzącą kupować te artykuły, pouczali o zasadach wiary chrześcijańskiej. Papież, który niedawno przedtem wzywał do stosowania ucisku gospodarczego wobec Prusów, zgodził się na program Leszka.

W kilka lat później rozpoczęli swoją działalność Krzyżacy. Prusowie bronili się rozpaczliwie, zrywali się często do powstań, ale bezskutecznie. **W sto lat po zjawieniu się Krzyżaków w ziemi chełmińskiej dzieło eksterminacji (gentis exterminium) było dokonane. O okropnych okrucieństwach, popełnionych przy tem przez Krzyżaków, świadczą ich własne kroniki.**

Oto dwie metody nawracania pogan: **polska — humanitarna, posługująca się łagodnem pouczaniem i przekonywaniem; krzyżacka — barbarzyńska, eksterminacyjna.** Dwie te metody tarły się z sobą na soborze konstancjeńskim (1414—18). Polskiego, postępowego i na wskroś chrześcijańskiego punktu widzenia bronił rektor uniwersytetu krakowskiego, Paweł Włodkowic z Brudzewa, punktu widzenia krzyżackiego — dominikanin Jan Falckenberg. Polak wywodził, że nie należy pogan zmuszać do przyjmowania chrześcijaństwa, że nie wolno najeżdżać i pustoszyć ziem pogańskich pod pretekstem szerzenia chrześcijaństwa, że **wojna zaczepna jest grzechem nawet w stosunku do pogan.** Niemiec natomiast wywodził, że pogan trzeba zmuszać do przyjmowania chrztu dla ich własnego dobra, że **można ich wydziedziczać z ziemi, a samych, jako bluźnierców, karać śmiercią. Sobór uznał jednakże polskie zasady za słuszne, potępiając tem samem barbarzyńskie metody krzyżackie.**

Już za czasów krzyżackich koloniści mazurscy zaczęli się osiedlać w puszczy na pograniczu Prus i Polski. Z biegiem czasu cała południowa połać Prus Wschodnich została zaludniona przez Polaków. Pierwszy książę pruski, Albrecht Hohenzollern, kazał wprawdzie dla swoich Mazurów drukować **katechizmy luterskie w języku polskim,** ale równocześnie rugował ich z miejscowości pogranicznych, na co oburzała się królowa Bona w r. 1536. Chłop mazurski jednakże wyrugować się nie dał i siedzi do dziś na swojej ziemi, wydartej puszczy i bagnom. **Udało się natomiast Prusako mwyrugować polską szlachtę mazurską.** dla której w latach 1718—20 wydawano w Królewcu gazetę p. t. „Poczta Królewiecka".

Z chwilą więc, gdy w pierwszych latach wieku XIX rząd pruski rozpoczął **świadomie, celowo i konsekwentnie rugować język polski ze szkół i zborów na Mazowszu pruskiem, Mazurzy byli zupełnie pozbawieni przywódców.** Choć opuszczeni i pozostawieni sobie samym, bronili się przecież nadzwyczaj dzielnie. Przez lat kilkadziesiąt musiał więc rząd pruski ponawiać zakazy, **grozić represjami i wprzągnąć pastorów do akcji wynaradawiania.** Dzieci mazurskie odbywały kilkadniowe pielgrzymki do zborów polskich po drugiej stronie granicy, w Królestwie, gdzie je konfirmowano po polsku. A od r. 1835, przez lat 13, działał wśród Mazurów Gustaw Gizewjusz, który wraz z Celestynem Mrongowjuszem, pastorem gdańskim, potrafił na pewien czas pohamować zapędy germanizacyjne rządu, jeżdżąc do Berlina i konferując z ministrami, pisząc memorjały i niezliczone artykuły w gazetach i czasopismach w **obronie języka polskiego** w szkołach i zborach mazurskich. Za jego sprawą powstało w r. 1842, a więc wcześniej, niż w Prusach Królewskich, pierwsze polskie pismo dla ludu, mianowicie „Przyjaciel ludu łecki".

Lecz akcja germanizacyjna na chwilkę tylko doznała osłabienia. Już w r. 1845 jakieś czasopismo szczecińskie wystąpiło z planem **rugowania Mazurów z ziemi, osadzania wśród nich kolonistów niemieckich i rozrywania w ten sposób zwartej masy polskiej na Mazowszu pruskiem.** Niebawem też, po śmierci Gizewjusza (†1848), rozpoczęła się **rządowa akcja germanizacyjna w szkołach i kościołach ze zdwojoną siłą.**

Wyniki tej akcji, połączone z naciskiem i terorem, sprawiły, że plebiscyt mazurski stał się taką dla nas klęską.

Dr. A. Wojtkowski.

Trybuna Czytelników

Jedni mają za wiele - inni nic...

Posady dla zatrudnionycg nauczycieli i zamożnych rolników w pow. lublinieckim

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziwne i godne napiętnowania stosunki panują w gminach powiatu Lublinieckiego. Niewiadomo bliżej, od kogo zasadniczo zależy

obsadzanie stanowisk

naczelników gmin i sekretarzy gminnych dość, że te intratne nieraz posadki obsadzane bywają w lwiej części przez kierowników szkół lub nauczycieli, którzy jako tacy posiadają

wystarczające do życia dochody,

zabierając dodatkowemi zajęciami w gminach pracę wielu bezrobotnym, którzy z pożytkiem pracowaliby na tych stanowiskach.

Panowie nauczyciele powinni raczej pracować dla szkoły a nie dla gminy, bo taka

„podwójna posada"

nie pozwala oddać się w zupełności ani pracy pedagogicznej, ani sprostać obowiązkom w urzędzie gminnym.

W wypadku takim albo jedno albo drugie szwankuje. Gorzej jest, jeśli urząd wójta w gminie piastuje prosty kmiotek, który nie

potrafi się nawet uczciwie podpisać,

nie mówiąc już o podołaniu obowiązkom, jakie ciążą na głowie ojca gminy lub na sekretarzu gminnym.

Podobno wielu marnie uposażonych emerytów i bezrobotnych pracowników umysłowych

czyniło wysiłki

o uzyskanie posad w urzędach gminnych; starania te spełzły jednak na niczem. Biedacy ci

przymierają głodem,

gdy tymczasem inni tuczą się na dwóch posadkach.

Znany jest wypadek w Lublińcu, że na polecenie władz powiatowych

„wykończono" pewnego bezrobotnego,

za to, że nie chcąc zboczyć z uczciwej drogi życia, jął się pracy jako pisarz podań do władz. Starostwo wychodzi podobno z założenia, że takie biuro pisania podań

koliduje z prawem.

Możliwe — ale ten człowiek ma przecie

prawo do życia,

zwłaszcza, że nie chce stać się „klientem" policji i sądów.

Nie chcę opisywać licznych zaniedbań na wielu odcinkach naszego samorządu, ale faktem jest, że u nas

nie dzieje się najlepiej.

Fatalne zwłaszcza stosunki panują wśród rolników t. j. tej części mieszkańców powiatu, na której państwo opiera swe dochody.

Jak wiadomo powiat lubliniecki jest wybitnie rolniczym powiatem wojew. śląskiego.

Może wreszcie znajdzie się ktoś, kto

zechce wejrzeć

w poruszone przezemnie sprawy.

P. B. Lublinieczanin.

*

Najrzadziej napływają do naszej redakcji żale i skargi czytelników z Lublinieckiego. Może dlatego, że doniedawna jeszcze stosunki były znośniejsze, kryzys mniej może dawał się odczuwać ludności miejskiej i wiejskiej.

W każdym razie jest to sygnał, którego

milczeniem nie można pominąć.

Skoro są skargi, to musi być jakaś tego przyczyna, która powinna być w interesie władz miejscowych koniecznie

zbadana i wyświetlona.

Dlatego oddajemy głos władzom starościńskim i komunie powiatowej.

Dwie ofiary Czarnej śmierci

Wczorajszej soboty o godz. 6-ej rano zdarzył się na kopalni Eichter w Siemianowicach nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Pracujący na przekopie rębacz Stanisław Gepa z Bańgowy przysypany został obrywającym się węglem. Górnik doznał złamania podstawy czaszki, zgniecenia klatki piersiowej i prawego ramienia.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do lecznicy Spółki Brackiej w Siemianowicach, gdzie walczy ze śmiercią.

Podobny wypadek miał miejsce wczorajszej nocy w podziemiach szybu Karnau na kopalni Florentyna w Łagiewnikach. Wskutek topnięcia na chodniku oberwała się ze stropu blisko półtorej tonny ważąca skała węglowa, miażdżąc na śmierć starszego górnika 40-letniego Franciszka Kleina z Siemianowic.

Strasznie zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego górnika przewieziono do kostnicy szpitala Sp. Brackiej w Król. Hucie. Ś. p. Klein osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Towarzysze pracy zmarłego opowiadają, że zjeżdżając na szychtę do szybu miał przeczucie, że będzie to jego ostatnia dniówka.

Przeczucie nie omyliło go.

Szacherki zarządu dóbr Florentyna

Między robotnikami a dyrekcją majątku kopalni Florentyna istniał od dłuższego czasu zatarg zarobkowy.

Ponieważ dyrekcja zmuszała robotników do zawarcia specjalnych umów indywidualnych, wystąpiła z interwencją rada załogowa, której jednakże zarząd dóbr nie uznał.

Sprawę skierowano do inspektora pracy w Król. Hucie, który w dniu wczorajszym wydał decyzję, mocą której zarząd dóbr kopalni Florentyna obowiązany jest pod rygorami prawnemi podwyższyć zarobki do norm taryfowych, a po zatem mianowany dwu komisarycznych radców załogowych, którzy w najbliższych dniach przeprowadzą ponowne wybory.

Ranny na granicy

Z Rudy donoszą: W sobotę rano o godz. 6-ej na zielonej granicy natknął się patrol na grupkę przemytników idących z Niemiec. Kiedy wezwania do zatrzymania się nie odniosły skutku, strażnicy oddali kilka strzałów za uciekającymi.

Zraniony ciężko został 32-letni Alojzy Macha z Rudy (Sobieskiego 11). Odstawiono go do szpitala hutniczego w Goduli.

Koń kopnął swego pana

Na szosie w Kamieniu (pow. Świętochłowice) zdarzył się onegdajszego popołudnia przykry wypadek. Mieszkaniec Sosnowca p. Gabriel Rafałowicz (Prez. Mościckiego 17), w chwili gdy poprawiał uprząż końską został kopnięty przez konia tak dotkliwie, że stracił przytomność.

Rana na ręce okazała się na szczęście niezbyt groźna tak, że p. Rafałowicz mógł udać się w dalszą drogę do domu.

Agitator hitlerowski

Wczorajszego popołudnia zatrzymano na przejściu granicznem Stare Górecko w Szarleju Wiktora Przybyłkę z Szarleja (Kościuszki 12), przy którym znaleziono kilka portretów Hitlera oraz broszury o treści antypaństwowej.

Do ukończenia dochodzeń Przybyłkę zatrzymano w areszcie.

Radca Dudek wygrał proces

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnej w swoim czasie afery obozu mniejszościowego, której bohaterem był radca szkolny Volksbundu Dudek.

Dudek został zasądzony w swoim czasie na półtora roku więzienia z utratą praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu. Na skutek wniesionej kasacji sprawę tę rozpatrywał ponownie sąd okręgowy w Katowicach.

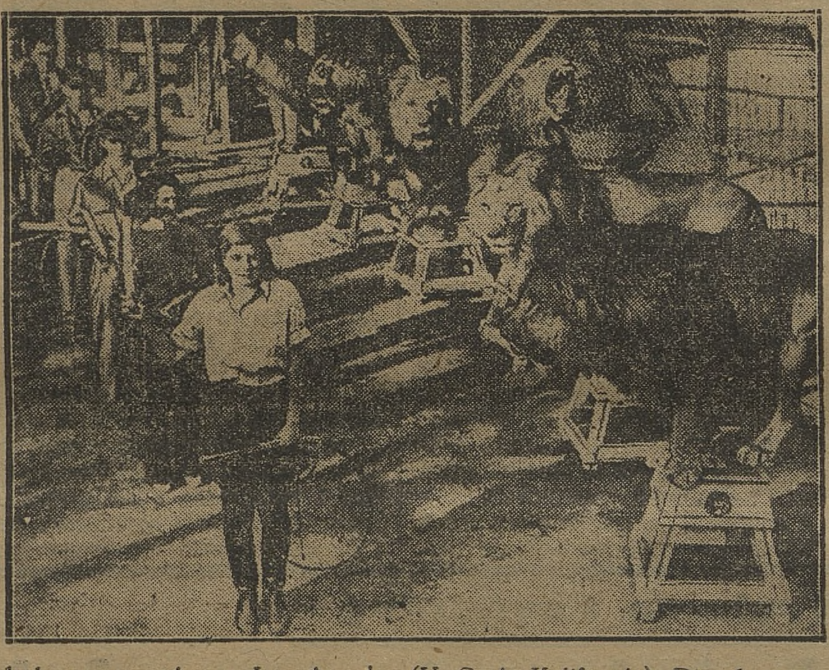
Rozprawie przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arct, wotowali dr. Krupiński i Kowalski. Oskarżał prok. Nowotny. Bronił adw. Baj. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Ponieważ rzeczoznawcy nie mogli na zasadzie posiadanego materjału [illegible]lać stanowczego orzeczenia, czy znajdująca się w aktach dowodowych litera D jest napisana ręką oskarżonego, sąd przyjmując, że zachodzi tu brak dostatecznych dowodów winy, oskarżonego Dudka uwolnił.

Redaktor Kawalec skazany za nawoływanie do nieposłuszeństwa

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym były redaktor „Gazety Robotniczej" Jan Kawalec, oskarżony o to, że w dniu 11 kwietnia r. b. na zebraniu bezrobotnych w Murckach wygłosił referat, w którym wzywał zebranych do nieposłuszeństwa władzom.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kawalca na 7 miesięcy więzienia.



Szkoła pogromców w Los Angeles (U. S. A. Kalifornja). Parada uczniów i lwów na wstępie do ćwiczeń codziennych.

SPORT

Zawody zapaśnicze o mistrzostwo Śląska

W tegorocznych zawodach o mistrzostwo drużynowe Śląska w zapasach i podnoszeniu ciężarów bierze m. in. udział Sekcja Ciężko-Atletyczna P. K. S. Katowice. Pierwsze spotkanie drużyn P. K. S-u przeciw Towarz. Atlet. „Lurych" Siemianowice odbyło się dnia 5 b. m. w sali p. Kozy w Bogucicach, z którego wyszła z niebywałem zwycięstwem reprezentacja P. K. S-u w stosunku 19:4.

Wynik walki przedstawiają się następująco:

W klasie I. Machnik zwyc. w 11 minucie na łopatki, w kl. II Zymła zwyc. na punkty, w kl. III Krysmałski I zwyc. w 4 min. na łopatki, w kl. IV Sauer przegr. na punkty, w kl. V Krysmałski II zwyc. w 3 min. na łopatki, w kl. VI Suchta zwyc. w 5 minucie na łopatki i w kl. VII Marciniak zwyc. w 2 min. na łopatki.

O zwycięstwie zadecyduje rewanżowe spotkanie omawianych drużyn, które nastąpi dnia 26 b. m. o godzinie 19 w Siemianowicach.

Wynik walk zapowiada się bardzo interesująco z uwagi na pewne przegrupowanie wśród zawodników. Jednocześnie Tow. „Lurych" stara się do decydującej rozgrywki wystawić najbardziej dobraną drużynę, zaczem amatorów sportu zapaśniczego czeka niełada widowisko.

Ryzykował życie dla ogrzebny węgla
Bezrobotny przysypany w bieda-szybie

Do jednego z nieczynnych już od dłuższego czasu bieda-szybów na terenach Skarbofermu w Wełnowcu wpadł onegdajszego wieczora bezrobotny Józef Kadłubek, zam. w Wełnowcu, który zamierzał zaopatrzyć się w

ciepłodajne czarne djamenty.

Nieszczęście chciało, że w chwili, gdy znajdował się w otworze szybiku

zgasła mu „karbitka",

a straciwszy grunt pod nogami wpad pod ciężarem walącego się nań węgla i ziemi.

Nieszczęśliwemu pośpieszyli z pomocą, znajdujący się opodal fatalnego szybiku bezrobotni, którym udało się Kadłubka

wydostać na powierzchnię.

Doznał on ogólnych obrażeń oraz złamania obydwu nóg.

Zawiadomione o nieszczęśliwym wypadku pogotwie wysłało karetkę samochodową, która przewiozła Kadłubka do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Szantażysta prasowy
Skazany za krzywoprzysięstwo

W dniu wczorajszym odbyła się przed zamiejscowym wydziałem karnym s. o. w Król. Hucie rozprawa przeciwko osławionemu szantażyście prasowemu Kazimierzowi Perlstein-Pielawskiemu, byłemu wydawcy „Śląskiego Głosu Publicznego", skazanemu ostatnio za szantaże prasowe na 2 i pół roku więzienia.

W wyniku rozprawy wczorajszej Pielawski skazany został za krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia. Razem więc ma już wyroki na karę 4 lat więzienia.

Pielawski doprowadzony był na rozprawę z więzienia.

Zuchwałe włamanie

Wczorajszej nocy nieustaleni dotąd sprawcy dokonali zuchwałego włamania do sklepu żelaznego Antoniego Kobzdy, w Mysłowicach.

O bezczelności włamywaczy świadczy, że wybili wystawę sklepową, poczem po rozszerzeniu odgradzających od wnętrza krat zrabowali ze składu kilkadziesiąt lamp radiowych, kilka aparatów, kilka set nożyków do golenia, brzytew, nożyczek oraz pewną ilość broni, m. in. 4 rewolwery i większą ilość nabojów, wartości 4.000 złotych.

Za sprawcami tego bezczelnego włamania śledzi policja.

Włamywacze nie próżnują

W godz. popołudniowych dostał się jakiś spryciarz pod nieobecność (bawiącej na targu) Marii Nowakowej w Małej Dąbrówce (Piłsudskiego 26) do jej mieszkania, a znając prawdopodobnie miejsce, gdzie zwykle przechowywała pieniądze, wyjął 140 zł. i ulotnił się.

Poszkodowana podejrzewa o tą kradzież pewnego żebraka. Poszukuje go policja.

Ub. nocy dostali się nieznani poddaszarze na strych Leona K. w Zawiszowicach pod Brzezinką (ul. Grażyńskiego 45), skąd zabrali wywieszoną tamże bieliznę dwuch jego sublokatorów. Szkoda 100 zł.

RADIO

NIEDZIELA, 19 listopada 1933 r.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.35: Odczyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej z okazji 105 rocznicy śmierci Franciszka Szuberta. W przerwie: Pogadanka z Warszawy. 14.00: „Praca nad naprawą ustroju rolnego". 14.15: Ks. Dr. Bol. Rosiński: odczyt religijny p. t. „Najlepsza szkoła". 14.30 Wiadomości bieżące. 14.35: Pieśni strzeleckie w wyk. chóru „Orlat" w Katowicach. 15.00: Feljeton „Co słychać na Śląsku". 15.20: Koncert orkiestry ludowej. 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45 „Pies - wyga" — fragm. z powieści Adolfa Dygasińskiego p. t. „As". 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Polska muzyka ludowa artystyczna. 18.00: Słuchowisko p. t. „Romans eskimoski". 18.40: Rozmaitości. 18.45: „Sylwety Akademików Literatury x. Julian Kaden - Bandrowski". 19.00: Prof. St. Ligoń: „Bery i bajki śląskie. 19.30: Radjo tygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: „Na wesołej fali Lwowskiej". G. 22.15: „Na wesołej fali Lwowskiej". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05: Muzyka taneczna.

Samochodem osobowym przemycali spryciarze eter

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego wieczoru funkcjonarjusze straży granicznej zatrzymali na szosie pomiędzy Kokoszycami a Pszowem podejrzany o przemyt samochód osobowy Śl. 7898. Po dokładnem przeszukaniu wozu znaleziono ukryte w specjalnych skrytkach 150 litrów eteru, przemyconego z Niemiec.

Znajdujący się w samochodzie przemytnicy, jak i kierowca, zbiegli i zdołali ujść mimo pościgu i oddanych za nimi strzałów. Ustalono, że samochód stanowi własność mieszkańca Wodzisławia, Melchjora Tomali.

Zarówno samochód, jak i znaleziony przemyt, obłożono aresztem.

Tępić oszukańczych pośredników pożyczkowych

żerujących na nieświadomości ludzkiej

Wobec powtarzających się ostatnio wypadków oszukańczego pośrednictwa w rzekomem wyrabianiu pożyczek z Śląskiego Funduszu Gospodarczego, wydały władze wojewódzkie następujące ostrzeżenie:

„Proszący o pożyczki z Śląskiego Funduszu Gospodarczego skarżą się od pewnego czasu na osoby, które

w celach oszukańczych

ofiarują im za wynagrodzeniem swoje pośrednictwo w sprawie uzyskania pożyczek.

Ponadto proszący o pożyczki uiszczaja z własną szkodą

koszty oszacowania

wprost do rąk osobom, podającym się za taksatorów Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach.

W związku z powyższem Urząd Wojewódzki Śląski podaje do wiadomości, że pożyczek z Śląskiego Funduszu Gospodarczego udziela

Śląska Rada Wojewódzka,

przyczem pośrednictwo jakichkolwiek osób w uzyskaniu tych pożyczek jest

bezwarunkowo wykluczone.

Oceniciel Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach

nie jest upoważniony

do pobierania jakichkolwiek opłat za szacunek nieruchomości, ani takich opłat nigdy nie pobierał.

Gdyby zatem ktokolwiek ofarował proszacym o pożyczkę swoje pośrednictwo w jej uzyskaniu lub żądał

jakiegokolwiek wynagrodzenia

z tytułu szacunku nieruchomości, albo przyjmował do rąk takie wynagrodzenie, należy

uważać go za oszusta

i wezwać najbliższy posterunek policji wojewódzkiej celem przytrzymania.

Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach wysyła jedynie w tym wypadku oceniciela w celu przeprowadzenia szacunku nieruchomości, o ile proszący o pożyczkę

został wezwany

przez Bank do złożenia zaliczki na koszty oszacowania i taką zaliczkę w Banku złożył".

*

Należy się spodziewać, że ostrzeżenie powyższe dostatecznie wyjaśnia kwestję, kto jest upoważniony do udzielania zarówno informacyj jak i dysponowania funduszem pożyczkowym. Dlatego też oszustów pożyczkowych należy tępić z całą bezwzględnością.

Skandaliczne stosunki

w szkołach mniejszościowych

Kierownik szkoły zawieszony

Na zarządzenie władz szkolnych zawieszony został w urzędowaniu kierownik drugiej szkoły mniejszościowej w Król. Hucie, osławiony Wilhelm Baron.

Za brak nadzoru nad młodzieżą i personelem szkolnym oraz ukrywanie antypaństwowych wybryków młodzieży postawiony został on w stan oskarżenia.

Jak stwierdzono, młodzież tej szkoły i niektórzy nauczyciele wypisywali na tablicach wiwaty na cześć Hitlera. Pozatem w czasie pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Król. Hucie dzieci odmówiły udziału w powitaniu Głowy Państwa.

Wykryto pozatem, iż wszystkie portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w podręcznikach szkolnych zostały pozamazywane atramentem, względnie wyrwane. Wreszcie za wiedzą i zgodą Barona młodzież szkolna zbojkotowała święto Niepodległości 11 listopada nie biorąc prawie żadnego udziału w uroczystościach.

Stwierdzono pozatem, że młodzież tej szkoły notorycznie uchylała się obowiązkowej nauki języka polskiego, oświadczając z najwyższą bezczelnością nauczycielce tego języka, że nie jest on im potrzebny, ponieważ wyjadą do Niemiec.

Nauczyciele, którzy chcieli okazywać lojalność wobec państwa polskiego byli w sposób niesłychany teroryzowani.

Baron niezależnie od zawieszenia w urzędowaniu, zostanie przez wydział śledczy przekazany prokuraturze.

Płk. Głogowski na Śląsku

Na Śląsku bawi od wczoraj w sprawach służbowych zastępca komendanta głównego straży granicznej płk. Głogowski.

W związku z pobytem jego odbyła się w biurach okręgowego inspektoratu granicznego odprawa dla oficerów sztabu oraz kierowników komisarjatów granicznych.

Smierć na dnie 70-metrowego szybu

Z Rybnika telefonują: Wczorajszej nocy zdarzył się na kopalni Donnersmarck w Chwałowicach straszny wypadek.

Pracujący na pokładzie 320 metrów 30-letni Augustyn Rupik, spawacz z Pruszowca, wskutek pośliźnięcia się spadł z rusztowania wgłąb 70-metrowego szybu i poniósł śmierć na miejscu wskutek strzaskania czaszki.

Kary za próbę przekupstwa

Sąd okręgowy w Król. Hucie skazał na 8 miesięcy więzienia i 1000 złotych grzywny niejakiego Szukmę z Wolbromia za usiłowanie przekupstwa funkcjonarjusza państwowego.

Szukma ofiarowywał posterunkowemu policji kwotę 8 złotych za niespisanie protokułu o nieprawne uprawianie handlu domokrążnego.

Ponadto skazani zostali za napad na policjanta bracia Mrozkowie, Alojzy i Antoni po 8 miesięcy więzienia, Antoni Mrozek zaś na dodatkowe 6 miesięcy więzienia za umeszczenie w „Nowym Czasie" notatki, fałszywie opisującej to zajście.

Pod maską miłości

Dyrektor kłania się jeszcze niżej i powtarza z głębokim szacunkiem:

— Z jego wysokością księciem cesarstwa Indyjskiego i panującym maharadżą Lahore.

Twarz Bielickiego pokrywa się nagłą bladością.

*

Przez szczeliny ciężkich adamaszkowych zasłon od długiego już czasu przebijały się ostre i złote promienie południowego słońca, gdy Tari otworzyła oczy. Wolno i leniwo przeciągnęła się, poczem sprężystym nagłym skokiem dzikiego zwierzątka, stanęła na bogatym i wzorzystym dywanie. Jednym rzutem oka objęła olbrzymie szerokie łóżko, z kłebowiskiem puchowych poduszek i jedwabnych różowych prześcieradeł. Równocześnie ozwało się dyskretne pukanie. Dopiero teraz spostrzegła Tari swą nagość. Niezdecydowanemi oczyma rozejrzała sie wokoło. Na niskim przepięknie inkrustowanym hebanonym stoliku leżała jakaś bajecznie kolorowa haftowana w dziwaczne kwiaty i rysunki tkanina. Tari błyskawicznie narzuciła ją na ramiona. Drzwi uchyliły się wolno i ukazała się w nich różowa i roześmiana twarz eleganckiej pokojówki.

— Jaśnie pani już się raczyła zbudzić?

— Tak, — odpowiedziała Tari.

— Jego wysokość już dwa razy pytał o panią. Kazano mi powiedzieć, że Jego Wysokość pyta, czy pani zechce z nim spożyć śniadanie.

— Dziękuję — proszę powiedzieć, że zaraz przyjde.

Gdy za różową pokojówką zamknęły się drzwi Tari usiadła na łóżku i poczęła sobie przypominać dzieje minionej nocy. Nie wszystko pamiętała. W „Lido-Palace" było bardzo miło. Ten piękny chłopak, którego wszyscy nazywali Jego Wyosokością, był taki dowcipny, wesoły i interesujący, że Tari bawiła się tak dobrze, jak może nigdy.

Piła przytem bardzo dużo szampana. I to dziwne, bo Tari przyzwyczajoną do wstrzemięźliwości przy różnych nieodzownych pijatykach z przygodnymi towarzyszami, oszczędzała zawsze swą głowę i swe siły. Wczoraj jednak dała się porwać urokowi, który bił od smagłego pięknego, jak bożek młodziana i żartobliwej atmosferze, jaka rozpięła skrzydła nad ich stolikiem. Pamięta jeszcze, jak w pewnym momencie piła „bruderszaft" ze swoim towarzyszem, jakże on się nazywa... Kali... Ach, już wie, nazywał się bardzo pięknie: Sakuntala.

Pamięta jeszcze jak mocno już pijany przemysłowiec mieniał sie na ordery z adjutantem Jego Wysokości, a potem przypiąwszy się na chwilę do jej rąk, ślinił je zapalczywie tytułując ją „Wysokością" i „Dostojnością".

Co było potem? Aha! Przecudne auto, długie i wysmukłe, obite wewnątrz błękitnym jedwabiem, wygodne poduszki pod głową, kolorowa latarenka u góry, dwie jarzące latarnie oczu pięknego towarzysza, usta przy ustach, jedwabny i równocześnie twardy jak stal roskoszny oplot jego ramion... Wesoła jazda, cicho mknąca windą, długi szpaler wygalowanej i kłaniającej się w pół służby na korytarzu, jeszcze jeden szpaler bijących czołem o ziemię śnieżnobiałych postaci w turbanach, jego niecierpliwe gorące ręce, gdy zamknęły sie za nimi drzwi pokoju i wreszcie ta szalona, bezpamiętna, najroskoszniejsza w świecie noc. Tari przeciągnęła się raz jeszcze z jakąś leniwą rozkoszą.

W głębi pokoju ujrzała wysokie, zajmujące całą przestrzeń od ściany aż do podłogi zwierciadło. Podeszła do niego lekkim tanecznym krokiem i rozchyliła ramiona. Wzorzysta tkanina opadła do jej stóp. Na szyi, piersiach i ramionach zobaczyła Tari liczne czerwone i błękitne ślady. Tari patrzyła chwilę, a wreszcie nagłym ruchem głowy przytuliła usta do jednego z tych śladów. Z jej ust wybiegł cichy, głęboki szept: Sakuntala!

Odwróciła się. Wzrok jej padł na stos wspaniałych jedwabnych sukien, rozłożonych na dwuch niskich taburetach. Tari poczęła się szybko ubierać i w chwilę później wyszła z pokoju. Przy drzwiach czekał już wysoki Hindus w białym turbanie, z olbrzymim djamentem po środku i z nabijanym drogiemi kamieniami jataganem u pasa. Na widok Tari skłonił się głęboko i ruszył przed nią. Idąc jego śladami minęła Tari całą amfiladę pokojów i znalazła się wreszcie w olbrzymiej sali, na końcu której widniał bogato zastawiony stół. W chwili, gdy Tari zbliżała się do stołu, rozwarły się przeciwległe wysokie drzwi i ukazał się w nich w prześlicznym garniturze porannym czarnooki i czarnowłosy książe Sakuntala.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela wczoraiszego ciągnienia Loterii

Główne wygrane

I

Zł. 20.000 na nr. 56465.

Zł. 15.000 na n-ry: 54241 72805 90558.

Zł. 10.000 na n-ry: 49478 136638.

Zł. 5.000 na nr.: 890.

Zł. 2.000 na n-ry: 23357 100474 149276.

Zł. 1.000 na n-ry: 18074 21675 29807 62886 69735 90922 150239 155608 159916 160796.

Zł. 500 na n-ry: 14518 33985 37762 87460 105739 119271 127924 140755.

Po zł. 400 na n-ry: 13006 21706 39034 40202 57794 62504 66738 94432 110067 117488 117558 122114 126984 131928 140308 142115 143075 145965 156080 157204.

Po zł. 250 na n-ry: 15191 17354 23366 33939 37168 44109 45545 52114 66182 69112 71911 89227 95058 101899 102141 102718 110466 112458 115448 125913 130991 155615 161284 168126.

Po zł. 200 na n-ry: 7765 17038 18651 21873 31660 40475 42713 52600 54772 57002 59968 63016 64017 65027 74002 75274 84067 85086 87588 88041 92756 93141 95563 97261 99930 100436 102968 103450 104623 124283 126889 129145 133140 134034 134730 144141 144706 145716 146269 146415 166763 167832.

II

Zł. 15.000 Nr. 117679.

Zł. 10.000 Nr. 36517.

Zł. 5.000 N-ry: 16031 46425.

Zł. 2.000 N-ry: 14407 151628.

Zł. 1.000 N-ry: 39777 16391 93377

Zł. 500 N-ry: 25512 46113 66017 91461 102128 109261 135308 144843.

Zł. 400 N-ry: 22434 25373 27330 51507 66260 74748 81943 101709 115912 116976 122110 132698 139991 157543 168078 168388.

Zł. 250 N-ry: 22915 38125 47437 48502 48858 66022 81618 84937 94855 99483 101166 107789 121357 130724 134379 139396 143536 157611 159933 166611.

Po zł. 200 na n-ry: 1224 13008 14500 16483 22107 25314 28639 41620 49896 59333 66159 66405 58273 72407 76243 80749 83806 84280 85440 89822 93878 94623 95942

108232 109510 110218 111422 117756 118107

121655 134026

142638 145257 145995 146686 148722 153703 152877 154460

164717 166492 168109 169239

Stawki

I-sze ciągnienie

132 274 853 1147 2031 240 41 312 413 31 626 95 846 919 3297 425 505 15 28 636 910 32 4005 43 148 309 414 517 35 600 40 65 800 44 76 5029 49 63 252 317 536 65 607 917 40 97 6129 582 731 974 7150 408 520 752 59 8163 390 643 82 841 47 9045 180 213 34 360 425 69 713 860 63 906 20 46

10040 170 436 569 811 11103 78 411 683 93 733 50 829 47 935 74 12241 315 24 568 740 13209 18 43 448 715 51 843 63 14112 315 439 681 95 745 901 15318 577 602 740 849 951 90 16036 54 84 117 67 82 200 49 314 66 486 534 612 87 711 84 835 17060 106 20 267 309 411 606 77 976 18274 753 972 96 19160 251 95 380 645 706 845

20122 84 312 473 509 637 814 82 910 21048 63 97 228 307 522 640 822 22054 102 302 56 598 682 723 822 71 946 23097 102 260 329 74 616 896 24037 95 231 409 611 90 743 807 917 25044 56 85 243 90 94 418 96 641 55 816 930 26026 93 149 270 321 38 57 423 723 36 840 27187 302 13 22 55 820 39 980 28348 697 811 37 942 29068 424 531 848

30367 422 526 738 824 31399 449 67 514 30 654 721 92 953 32245 77 93 706 930 86 33186 492 536 47 674 732 842 34035 155 66 96 321 554 46 757 61 816 939 35046 148 220 72 386 735 50 884 944 91 36009 136 47 81 391 537 91 607 13 69 713 73 995 37051 75 244 409 500 640 87 772 823 906 38009 69 126 228 94 328 400 74 82 555 696 740 94 39069 131 226 61 515 41 71 738 908

40048 129 284 308 508 640 60 782 818 97 41028 518 858 42160 459 96 752 97 43134 49 93 539 58 690 840 44145 202 3 48 424 71 533 57 905 45029 159 92 498 651 933 46247 322 74 497 692 725 872 89 47117 209 441 691 885 949 56 74 48151 365 413 661 888 958 49078 130 277 793

50042 106 77 270 305 403 610 197 818 942 77 51019 86 227 397 493 577 716 46 942 67 52009 22 23 180 88 267 68 526 844 949 53063 200 485 579 638 752 57 54019 383 455 535 912 14 48 55002 27 194 212 44 322 92 433 594 709 814 56130 86 265 408 565 730 835 36 980 57013 131 94 228 455 674 765 832 38 46 964 58070 125 210 57 483 523 44 767 59354 69 453 696 824 76 89 973

60043 145 50 385 420 611 13 63 828 977 93 61206 325 83 452 56 86 505 32 72 641 883 86 980 62120 24 70 392 582 91 609 46 68 793 869 63175 415 646 58 840 64196 211 71 323 63 713 45 825 65 940 93 65120 225 35 54 461 556 606 90 907 66165 288 498 756 909 70 67056 110 78 392 96 540 89 644 702 79 90 827 957 68154 85 835 90 914 69073 356 470 607 31 732 832 983

70016 34 242 329 488 677 720 67 815 40 71119 35 212 78 399 435 528 662 72084 130 208 47 541 44 65 73169 324 57 622 44 731 53 995 74163 73 240 342 63 482 506 65 676 822 79 75186 338 408 15 99 613 803 11 32 41 961

76118 20 203 94 534 730 851 924 65 77045 497 507 70 658 794 913 56 78014 85 129 79 252 420 51 68 796 824 32 79013 543 853 944 83.

80533 731 820 72 89 81283 447 523 64 82120 56 371 418 500 678 894 946 83335 509 65 642 70 74 764 887 982 84080 436 55 518 26 64 788 944 68 85024 592 662 736 844 995 86031 46 200 347 830 86 920 87310 49 571 755 813 938 88011 208 530 34 35 708 89059 408 905 95

90094 119 321 427 634 94 893 91166 230 451 565 87 92410 575 649 82 714 876 93003 67 193 327 48 586 657 765 818 976 94035 79 366 699 707 57 814 971 95071 240 740 800 55 77 932 96298 335 461 601 729 65 854 902 24 35 42 97259 344 65 96 99 746 545 765 98053 118 45 262 69 518 652 942 50 99015 42 160 347 525 84 723 839 988.

100529 61 714 50 76 101039 70 84 397 512 57 64 97 794 102001 187 343 424 45 594 601 8 23 825 28 944 103041 132 495 680 104050 211 404 99 557 747 86 856 86 987 105022 249 327 28 61 458 545 88 893 996 106099 117 405 591 603 841 53 107154 264 475 612 736 63 809 75 77 964 108092 140 393 441 560 608 795 899 109009 167 88 644 843 901.

110092 102 203 62 326 401 21 503 671 725 87 857 86 987 111030 53 108 12 275 365 426 952 112236 305 47 427 513 86 617 732 113124 58 231 636 803 63.

114009 141 202 64 92 381 533 669 957 115232 363 651 64 66 900 69 116038 104 352 437 45 540 697 726 117266 401 60 601 720 988 118009 86 128 240 70 398 440 537 67 766 77 119063 114 201 355 601 776 801 61 908 66

120020 117 79 97 512 810 121109 202 363 520 617 773 816 901 78 87 93 122095 207 367 458 87 516 800 936 93 123050 237 67 380 434 77 550 57 648 848 124089 94 255 716 862 125054 121 497 786 915 126597 706 934 127096 105 44 215 36 66 449 65 559 68 869 128053 91 146 71 307 502 71 76 79 661 880 129053 230 321 405 549 689 760 87 850 65 987

130043 135 46 65 79 87 349 53 91 581 868 131076 132 47 211 99 343 64 473 572 92 730 62 844 132072 99 130 42 211 16 300 445 544 665 704 63 133038 454 523 621 893 923 134242 62 370 419 36 673 765 898 908 135069 74 259 427 746 64 87 973 136099 114 44 261 316 68 426 94 569 82 667 970 137039 153 251 485 569 712 862 83 138080 292 316 35 37 95 647 54 139118 361 449

140099 179 82 94 314 19 28 29 897 141421 98 502 632 75 84 732 52 948 75 142021 163 251 63 497 572 766 974 143156 99 292 331 40 45 441 584 631 718 20 862 975 144323 405 20 36 642 903 90 145189 210 356 76 581 960 146021 69 224 74 599 759 147214 89 385 751 54 74 84 836 976 148310 774 929 149055 222 321 712

150154 301 34 91 95 417 27 500 74 716 915 84 151134 52 372 408 649 802 31 91 930 152074 105 80 233 375 462 582 625 752 870 99 911 22 153450 65 518 743 67 96 819 75 154046 78 112 21 226 347 75 90 430 43 84 618 91 742 929 155059 85 162 230 428 501 613 743 156067 388 616 957 157080 145 266 99 331 604 34 835 958 84 158132 61 77 304 23 779 159220 327 408 59 713 79

160113 412 42 604 875 161491 988 162059 260 520 163074 298 487 740 86 164127 98 264 383 436 68 569 605 79 89 778 165035 128 837 927 166050 65 199 218 462 70 527 45 671 751 844 167134 86 637 701 2 168071 134 38 544 621 818 46 169103 47 275 321 670 837 921 54

II-gie ciągnienie

108 631 757 814 1224 911 78 2069 127 257 511 792 3328 88 437 603 42 4076 5043 194 643 6083 143 542 7114 550 768 943 95 8181 205 21 55 341 520 64 963 9052 754 82 921 48 63 92

10056 325 796 954 11169 358 76 578 673 936 60 12242 13499 787 972 14185 92 228 42 500 779 15204 56 96 308 952 96 16134 636 68 722 829 17026 119 673 760 824 18115 264 19349 404 656 740

20552 795 802 21466 740 22042 166 437 23532 24001 341 563 644 764 902 52 25217 315 780 26034 543 795 957 27013 198 359 674 876 955 87 28899 935 29353 711 911

30337 512 594 31125 32307 555 98 904 12 33073 279 88 489 597 669 98 995 34038 158 209 656 711 824 922 45 35111 44 611 81 92 36243 754 37307 32 38041 135 74 410 605 21 924 39116 845

40281 309 10 456 809 911 28 78 41067 141 82 42096 381 479 552 740 43569 44323 44 504 999 45475 635 46526 731 47181 212 667 823 48167 49077 180 89 542

50172 248 316 57 530 713 14 90 845 906 49 71 51248 303 581 52350 850 953 53010 54 193 284 516 602 31 989 54515 52 95 610 55033 161 554 662 715 894 944 56421 646 826 57011 220 55 646 946 58191 281 796 825 59040

60324 43 702 6 8 61117 253 95 371 492 688 62075 313 67 467 620 63214 375 635 896 901 11 64227 314 687 822 63 65361 483 504 50 634 55 66058 171 225 97 610 67272 476 629 71 918 68218 82 349 74 414 530 79 69174 742

70074 337 877 71004 955 66 72306 545 58 80 743 803 73503 47 82 954 74101 435 516 718 35 947 75031 233 441 72 543 57 766

76225 77500 24 640 918 78384 929 79116 518 839 946

80357 655 761 82657 834 83155 313 84459 594 678 85166 797 852 86182 87132 866 88045 239 416 50 661 89238 315 52 760

90111 726 853 91260 87 333 869 92023 182 626 940 85 93274 461 753 866 74 957 94113 307 95061 663 76 764 96135 398 671 76 868 85 946 98011 385 92 597 750 99105 319 696 763 98 974

100066 696 101020 22 178 102440 600 48 103338 90 408 104020 45 249 707 105363 517 722 845 75 106206 564 107376 452 547 717 108087 172 779 810 956 109637 63 868

110 670 111515 39 112042 161 947 113380 660

114251 67 115014 342 734 116562 781 117223 29 84 118285 510 842 119135.

120764 121183 225 319 432 58 578 122042 246 719 124737 125203 414 682 854 912 126057 72 204 11 17 399 538 47 722 127139 461 94 639 710.

130117 489 669 87 701 55 131005 609 132125 133111 504 645 134182 373 479 84 135101 650 763 136101 442 626 137073 995 138109 216 139192 283 495 942 73.

140019 362 839 60 905 141150 66 68 306 967 142424 891 929 143218 395 144005 393 475 145130 99 705 146006 115 640 147012 758 69 148140 524 52 88 779 149104 247 314 530 638.

150002 39 99 165 792 906 31 151240 580 754 152003 242 327 436 74 87 532 611 59 762 997 153282 323 539 727 994 154114 76 447 517 708 827 41 63 97 952 155131 156214 449 550 713 70 875 157536 889 158009 111 221 821 916 159332.

160036 361 569 96 693 710 917 64 161391 436 502 615 51 58 78 162217 654 163384 656 711 883 164110 66 654 165717 855 166189 376 819 997 167462 694 168107 54 331 169509 666 84.

III-cie ciągnienie

1 138 618 927 1026 96 206 351 470 677 2067 429 707 3168 351 694 4164 793 842 914 15 5007 447 778 6310 779 7107 8236 848 951 9304 473 917

10452 55 840 11397 12509 39 706 991 98 13435 677 828 14216 542 874 15182 212 81 87 432 604 16232 367 666 954 17237 53 61 388 515 672 727 56 18103 304 444 596 801 19434 90 526 666

20098 115 21554 79 22242 350 904 23118 235 79 562 700 89 813 973 82 24044 160 66 76 89 618 25365 497 546 656 713 26158 341 27178 98 222 534 76 623 71 28005 244 415 551 859 29874

30019 35 235 379 618 31180 303 586 653 32166 94 521 667 742 33718 34491 575 690 767 820 913 35044 109 18 372 427 39 574 99 641 93 839 36036 193 234 649 80 898 37230 389 612 55 76 82

38064 125 273 83 638 789 839 39462 821 26

40130 216 64 314 586 667 761 908 41368 767 986 91 94 42152 639 80 43082 209 44081 110 16 291 607 757 821 45234 56 64 91 311 400 804 86 46193 243 61 372 79 533 74 662 926 47032 151 247 466 48073 115 245 49047 170 92 265 857

50276 715 33 51142 776 962 52016 163 409 917 55 53057 718 54286 368 563 90 91 683 879 55288 345 664 700 56189 606 812 57290 58144 402 536 64 795 59222 381 789 93 841 957

60300 443 754 61752 62480 587 862 939 63184 527 64068 207 378 403 506 888 938 65016 437 49 512 896 66017 110 378 90 658 757 68400 11 69240 494 537 614 813 919

70183 359 64 70 702 61 71074 102 247 686 72600 97 73255 381 839 74734 55

76378 429 812 56 77009 391 425 718 78103 214 472 630 890 79170 296 347 473 630 793.

80136 76 341 81295 303 608 895 941 82173 287 337 407 781 811 83078 261 387 487 681 91 806 84275 390 85181 236 49 417 674 970 86126 425 79 517 87047 210 526 88144 271 555 89223 333 47 461 950.

90061 172 669 852 915 91154 504 702 92135 507 717 807 93238 582 861 94600 57 715 70 823 925 95090 115 352 63 716 81 803 96064 580 658 97051 189 258 309 39 79 449 75 976 98036 208 48 541 771 84 99306 493 534 665 911 63

100533 691 820 101053 69 889 927 61 102021 104 215 796 831 55 966 78 103079 167 208 657 104073 217 59 541 642 97 750 51 952 105122 281 486 780 106037 107675 78 866 108026 97 120 253 379 714 45 905 109036 303 443 631

110330 56 462 111260 87 312 78 519 65 832 63 112080 111 578 688 865 114112 220 83 576 720 43 60 83 963 115254 473 90 980 116306 553 642 737 810 28 85 927 67 94 117038 30 78 869 948 118319 68 91 119169 539 878

120180 249 417 88 615 716 121364 76 505 122215 56 307 54 530 88 687 123147 338 586 981 124208 423 511 607 943 125048 368 587 984 126332 451 750 54 79 127084 135 37 363 522 78 604 948 128400 686 897 129390 808 78 904

130040 683 856 131087 528 866 132028 251 334 133050 271 550 134123 285 612 963 135726 136262 562 137431 666 840 939 138164 644 778 88 139227 407 630

140077 559 748 141374 83 465 648 768 992 142196 542 60 93 621 973 143073 89 768 923 39 86 144152 366 442 94 684 860 145072 704 19 29 815 146803 941 147144 212 691 148427 743 76 85 149111 295 406 522 939

150073 116 415 48 612 53 830 931 151029 244 562 603 843 910 152146 08 218 482 676 706 980 153523 66 883 964 154854 155264 571 757 156637 818 23 157180 403 523 670 881 158201 313 24 474 801 68 159065 273 372 403 16 556 64 647 85

160142 488 90 161018 560 878 917 162103 281 311 498 163188 214 308 694 925 89 164165 326 47 860 165106 204 660 977 166188 541 85 623 939 167247 434 37 672 865 934 168372 431 72 504 41 832 961 169185 440 559 614

Być Polakiem - to wielki honor!

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej do Polaków w Ameryce

Wczoraj po północy doszło do skutku zapowiedziana specjalna audycja Polskiego Radja dla Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Audycję tę wypełniło przemówienie w językach angielskim i polskim P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszone na Zamku warszawskim przed mikrofonem i transmitowane przez radjostację w Raszynie do Nowego Jorku, a stamtąd retransmitowane przez 80 radjostacyj amerykańskich na całe Stany Zjednoczone.

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej podajemy poniżej w brzmieniu dosłownem.

— Jestem szczęśliwy, że w 15-tą rocznicę Niepodległości Polski przemawiać mogę do obywateli polskich w Ameryce. Nie mogę przy tej okazji pominąć przyjaciół Polski w Stanach Zjednoczonych, kraju, którego pomocy w odzyskaniu tej niepodległości Polska nigdy nie zapomni. Nie zapomni też nazwiska swego wielkiego przyjaciela, jakim był Prezydent Wilson, podobnie jak Ameryka przechowuje do dziś dnia we wdzięcznej pamięci nazwiska Polaków: Kościuszki i Pułaskiego.

15 lat temu ziemie polskie i całe życie polskie leżało w gruzach. Dziś, po krótkim stosunkowo czasie z radością stwierdzić można, że opłakane dziedzictwo niewoli przeminęło bezpowrotnie. Odbudowa państwa postąpiła tak daleko, że już każdy zaliczyć musi Polskę do państw mocnych, dobrze rządzonych i szybko rozwijających się.

Do tej odbudowy 15 lat temu przystąpiła duża ilość ludzi, zaprawionych do służby państwu długoletnią pracą i walką o zdobycie niepodległości, a na czele tych ludzi stał od lat, jak stoi do dziś dnia, człowiek wielki, który sprawie tej poświęcał nietylko ogromne zasoby swego uczucia, ale również swój wszechstronny genjusz.

Genjusz Józefa Piłsudskiego przejawiał się przedewszystkiem w dziedzinie wojskowej. On na lata całe przed wielką wojną i po tem, w czasie jej trwania, zorganizował metodą konspiracyjną pierwsze kadry wojska; On w r. 1920 obronił granice świeżo odbudowanego państwa, a jednocześnie zasłonił Europę przed grozą nowej zawieruchy wojennej i rewolucyjnej; On wreszcie obecnie zorganizował wojsko nasze, tak, że Polska, stojąc niezłomnie na straży pokoju, gotowa jest wszelkiej agresji na swe państwo przeciwstawić ofiarną siłę całego narodu.

Genjusz Piłsudskiego przejawia się jednak również w innych dziedzinach, a nawet w dziedzinie gospodarczej. Dzięki temu, że jeszcze w latach dobrej konjunktury wyczuł On zapowiedź zbliżającego się kryzysu, Polska zawczasu przygotowała się do walki — i dziś przechodzi kryzys stosunkowo dobrze, i nie uroniła w czasie walki ani jednej zasadniczej zdobyczy uprzedniej polityki gospodarczej.

Temi zaletami swemi Piłsudski skupił wokoło siebie i swej idei cały państwowo - myślący ogół Polaków wszelkich klas i stanów. Skupił nietylko tych, którzy oddawna byli towarzyszami jego pracy (a do których i ja osobiście należę), ale i tych, którzy dawniej Go nie znali i nie rozumieli Jego wielkiej roli. W ten sposób w Polsce dzisiejszej mamy jakby zaprzeczenie tej dość powszechnej prawdy, że wielkość człowieka znajduje uznanie dopiero w historji.

Dziś rządy Jego i Jego współpracowników, zaprawionych w służbie dla państwa opierają się na woli narodu, w sposób jaknajbardziej demokratyczny objawionej.

Polska część przemówienia:

Na zakończenie miło mi zwrócić się do Was, Polacy w Ameryce, w Waszym ojczystym języku. Wczuć się w Wasze myśli i uczucia jest mi tem łatwiej, że sam tak wiele najpiękniejszych lat swego życia byłem emigrantem. Poprzez wielką odległość, dzielącą mnie od Was, wyczuwam Waszą radość, że w starej macierzy naszej dzieje się coraz lepiej.

Jest to przyrodzoną potrzebą każdego człowieka móc matkę swoją otoczyć szacunkiem i uczuciem. Jakże upośledzony czuje się taki człowiek, który o matce swej nic nie wie lub wie, że żyje ona w upokorzeniu. W takiem położeniu byliście Wy — tam na emigracji — jeszcze 15 lat temu, gdy ta wspólna macierz Wasza, Polska, nie miała nawet imienia swego między państwami. Dziś, gdy Polska istnieje już jako państwo, gdy każdy rok niepodległego jej bytu przynosi Wam nowe wieści o ciągłym jej rozwoju, radować się musi Wasze synowskie serce. Boć to dopiero 15 lat ciężkiej pracy; dalsze lata przyniosą niewątpliwie dalszy postęp. I stwierdzać będą coraz mocniej, że dziś wszędzie na świecie być Polakiem nie jest to już upokorzenie żadne, ale wielki i coraz większy honor".

Ameryka uznała Sowiety

PARYŻ, 18.11. — Donoszą z Waszyngtonu, że w ciągu narad, jakie się odbyły ubiegłej nocy pomiędzy komisarzem Litwinowem a prezydentem Rooseveltem,

doszło w zasadzie do porozumienia w sprawach spornych.

Porozumienie dotyczy zagadnień natury religijnej, spraw propagandy, oraz stosunków handlowych między obu państwami. Rząd sowiecki zrzekając się poprzedniego stanowiska, zgodził się podjąć dyskusję na temat długów i zaakceptował zasadniczo inne rewindykacje amerykańskie.

Komisarz Litwinow i prezydent Roosevelt zbadali pozatem m. in. sprawę rozbrojenia światowego, oraz stosunków sowiecko - japońskich.

W związku z powyższą wiadomością, Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że okolice dawnej ambasady rosyjskiej w Waszyngtonie, zamkniętej od czasu upadku rządu Kiereńskiego, były nocy ubiegłej pilnie strzeżone przez policję. W tym czasie

żołnierze amerykańscy otworzyli archiwa ambasady i zabrali na 3 wozy ciężarowe akta oraz pewną liczbę dokumentów,

które miały być zbadane przez reprezentanta Sowietów oraz funkcjonarjuszy departamentu stanu.

Po spaleniu Reichstagu zamach w Warszawie

Sensacyjne zeznania „nawróconego" komunisty niemieckiego

BERLIN, 18.11. Wczorajsza rozprawa o podpalenie Reichstagu rozpoczęła się od zeznań b. komunisty Ottona Grothego, który składa szereg sensacyjnych oświadczeń, obciążających oskarżonych.

Świadek opowiada, że od 1921 r. był członkiem czynnym bojówki komunistycznej, potem zerwał z partją, przekonawszy się, że okłamuje ona proletarjat.

Świadek szczegółowo opowiada o organizacji nielegalnych bojówek „czerwonego frontu".

Wedle zeznań tego świadka podpalacze mieli być wpuszczeni do gmachu Reichstagu przez posła Koenena. Dn. 23 lutego w domu Lebknechta miała się odbyć tajna narada, w której uczestniczył były przewodniczący partji komunistycznej Thaelman. Na jednej z narad miał być również obecny Lubbe. Akcją kierował Popow. Wszyscy sprawcy podpalenia mieli uciec oknem. Lubbe zabłądził i nie mógł znaleźć wyjścia.

W czasie konfrontacji z Popowem dochodzi do ostrego starcia. Popow rzuca świadkowi wyzwisko „łajdak".

Z protokółu, odczytanego przez przewodniczącego wynika, iż Grothe zjawił się w kwietniu na policji, oświadczając, iż może podać ważne szczegóły pod warunkiem nie wymieniania jego nazwiska.

Z odczytanego następnie protokółu policyjnego wynika, że Grothe na policji stwierdził, iż zamach na Reichstag miał być tylko próbą zastosowania specjalnych materjałów wybuchowych. Niezwłocznie po udanym zamachu, Popow miał wyjechać do Warszawy i Pragi czeskiej, aby tam zorganizować podobne zamachy.

Oskarżony Popow oświadcza, że wszystko to, co Grothe mówił, jest niesłychanem kłamstwem. Dymitrow stawia wniosek o zbadanie stanu umysłowego świadka.

Niedziela 19 listopada 1933	Dziś Elżbiety Jutro Feliksa SŁOŃCE Wsch. sł. 7.02 Zach. sł. 3.40 Wsch. ks. 7.02 Zach. ks. 4.29

Wyrok śmierci na mordercę

KRAKÓW, 18.11. Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok w toczącym się w Wadowicach w trybie doraźnym procesie o mord rabunkowy, dokonany we wsi Pewla Wielka pod Żywcem.

Główny sprawca zbrodni, Pieczara — co do którego biegli-lekarze ustalili niezbicie, iż symuluje obłęd i w chwili popełniania morderstwa działał z całą świadomością — skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Współoskarżony Golonka, odnośnie którego stwierdzono, że nie brał udziału w morderstwie, lecz tylko w rabunku, skazany został na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich.

Obrońca Pieczary zwrócił się telegraficznie do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie skazańca.

Wieści giełdowe

Dolar 5.37

Dla dolara tendencja lekko zwyżkowa. Kurs banknotów dolarowych podniósł się do 5.45. Również Bank Polski płaci za dolara kurs wyższy — 5.37. W obliczeniu międzynarodowem dolar pozostawał na poziomie wyższym — 5.47.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 5.45, marka niem. 2.11.

DEWIZY

Berlin 212.50, Gdańsk 173.25, Belgja 124.20, Holandja 359.30, Londyn 28.78, Paryż 34.86, Praga 26.43, Sztokholm 148.50, Szwajcarja 172.60, Włochy 46.93.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 37.50, Dolarówka 48.25, 5 pr. poż. konw. 49, 6 pr. poż. dol. 59, 7 pr. poż. stab. 51.88, Dillon 71.25, Śląsk 47.50, Magistrat 49, 4 pr. poż. inw. 103.50, 7 pr. LZZ. dol. 37.25, 4 i pół pr. LZZ. 43.50, 4 pr. LZZ. 35.50.



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Oczywiście, że gdyby burgrabia nadjechał z kilkoma giermkami — to na każdego przypadłby wówczas jeden z mścicieli. Miłosz zaś zająłby się, jak powiedziano, samym Zaborowskim.

Przybyły nowy kompan — był to ciekawy człowiek. Postać jego była dziwacznie powyłamywana. Nogi jakoś dziwnie pokręcone, ręce poodwracane na wywrót. Twarz zniekształcona. Mimo wszystko biło z jego oblicza coś dobrego, coś niedającego się na pierwszy rzut oka określić. Tyle tylko można było powiedzieć, że był to człowiek, któremu można było z całą pewnością zaufać.

Smutną miał przeszłość ów biedak. Otóż kiedyś był na zamku pana świerklanieckiego. Za jakieś drobne przewinienie został on wtrącony po raz pierwszy do więzienia. Przedtem był bardzo silny i nikogo takiego nie można było znaleźć, któryby mu potrafił postawić czoła. Dlatego też potrzebował go często burgrabia. Z początku ulegał mu Michał — takie było bowiem imię tego Goljata — zorjentował się jednak, że pan jego używa go częstokroć do brzydkich i nie godziwych uczynków, w których przedewszystkiem nie podobała mu się wielka niesprawiedliwość. A tej nigdy nie brakowało okrutnemu Jarosławowi.

Wyszedłszy tedy z więzienia, w którem czas jakiś przesiedział, poprosił burgrabiego, aby mu pozwolił odejść. Zaborowski nie mógł mu jednak na to pozwolić, ponieważ Michał za dobrze o niektórych sprawach zamkowych wiedział.

Pewnej nocy Michał uciekł.

Zaborowski rozzłoszczony do najwyższego stopnia, puścił za nim pogoń. która ku wielkiemu zadowoleniu burgrabi, przytrzymała zbiega i odstawiła go w ręce pana świerklanieckiego.

Ten dopiero wtedy postanowił zemścić się na swoim giermku, o którym mawiał, że się jemu bezczelnie sprzeniewierzył.

Kazał go więc czemprędzej wtrącić do lochu więziennego, do tego samego, w którym później siedział Jerzy. Tam morzył go przez trzy miesiące głodem. Ale tak silny człowiek, jakim był Michał, wytrzymał nawet i to.

Wtedy Zaborowski, słysząc, że on jeszcze żyje — sam do niego się udał. Zabrał ze sobą kilku zaufanych giermków, którym polecił przygotować miejsce kaźni.

Potem kazał przyprowadzić wymizerowanego Michała i połamać mu wszystkie kości. Tak oto, przy nadludzkich wysiłkach nie umarł tylko ów, potężny nie gdyś wielkolud.

Bity i kopany po egzekucji przez samego burgrabiego, postradał na czas jakiś zmysły.

Długie lata błąkał się jako warjat nieszkodliwy po okolicznych wioskach. Biegały za nim dzieci i śmiały się z niego, gdyż pokracznie bardzo wyglądał.

Nikt jednak nie wiedział, co jest powodem takiego zeszpecenia nieszczęśnika.

Po kilku latach dopiero przywrócił mu cud jakiś poprostu roz sądek tak dawno postradany. Wtedy najął się do pracy u jednego z okolicznych całopów, służąc mu jako posługacz do przerozmaitych drobnych uczynków. Bawił mu dzieci, pasał bydło lub jeździł z nim na jarmark do Bytomia.

Tak płynęły znowu lata. Kiedy zaczęło mu się jednak przykrzyć życie, wybrał się kiedyś do pobliskiego lasu, zamierzając sobie nędzne swoje życie odebrać. Przygotowawszy sobie pętlę, zarzucił ją na mocną gałąź starej lipy i...

Wtedy nadszedł właśnie Miłosz, który po lasach się błąkał, nie mogąc się nigdzie pokazać, aby nie natrafić na kogokolwiek z zamkowych, którzy na niego przecie tak czyhali. Miłosz nie pozwolił mu wykonać samobójczego zamiaru.

Michał począł mu się wreszcie zwierzać z całego swego życia nieszczęsnego i tak się niebawem zaprzyjaźnili, że trudno było o dwóch serdeczniejszych przyjaciół, niż ich dwoje.

Bo czemże właściwie różniło się opowiadanie owego Michała od opowiadania starego Rymsza ka. Tylko tem, że Michał odważył się pewnego razu zbuntować — a stary Rymszak nie miał na to nigdy odwagi. Też dlatego los zły spotkał Michała o wiele prędzej, a Rymszaka dopiero pod koniec żywota.

Teraz siedział Michał przy owej trójce i opowiadał co się dzieje z Jarosławem i gdzie się w tej chwili znajduje.

(Dalszy ciąg jutro).

Przeważnie „Kongresowiacy“

Fala przemytników na zielonej granicy

Niezwykle pracowicie spędzili wczorajszą noc strażnicy graniczni Komisarjatu Szarlej.

Oto na odcinku granicznym pod Brzezinami Śl. zatrzymano na gorącym uczynku przekraczania granicy bez dokumentów a natomiast z towarem pochodzenia niemieckiego, następujące osoby: mieszkańców Sosnowca **Zygmunta Korczyńskiego** (5 kg. orzechów laskowych i talja kart do gry), **Leokadję Gątarską** (2 kg. chleba świętojańskiego, 2 kg rodzynków, 1 kg. migdałów i fartuch gumowy) oraz **Janinę Szostakową**, która szła na „szpicy“ bez towaru, mieszkańca Łagiszy pow. Będzin **Piotra Plutę** (10 kg. pomarańcz, 2 kg. rodzynków i flaszkę Maggi), mieszkańca Maciejkowic **Huberta Adamca** (rodzynki i sardynki), mieszkańca Michałkowic **Józefa Wilka** (zapalniczki) i **Alfonsa Fleiszera** (pomarańcze), mieszkańca Król. Huty **Pawła Zientka** (Słowackiego 8) 3 kg. rodzynków.

Strażnicy nad ranem przeszukali pas graniczny i przy tej okazji znaleźli porzucone przez przemytników 4 talje kart do gry, 8 zapalniczek i 300 kamieni do tychże.

Słabszy ruch zauważono na odcinku placówki Szarlej.

Przy kamieniu gran. 6 przytrzymano w chwili przekraczania granicy **Kazimierza Sobotę** (miał pecha przy piątku — przyp. Red.), z Brzozowic, któremu zajęto 15 kg. pomarańcz i 5 kg. drożdży.

Przemyt powędrował do urzędów celnych.

Jak kamfora ulotniła się maszyna

Pani Hildegarda Smyczkowa z Lipin (Rynek 9) była posiadaczką maszyny do szycia, ocenianej na 200 złotych. Była, bo już nie jest.

Maszyna ta znalazła się w korytarzu domu Nr. 1 przy ul. Wolności w Świętochłowicach, prawdopodbnie wypożyczona jakiejś znajomej, która nie pomna starego przysłowia „Pańskie oko, konia tuczy“ uważała, że maszyna będzie tam bezpieczna.

Stało się jednak inaczej.

Maszynę usunął jakiś wróg cudzej własności.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 19.11 o godz. 16: „Odsiecz Wiednia“ (dla Katol Tow Polek); o godz. 20: „Musisz się ze mną ożenić“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 20.11 o godz. 16: „Zaklęta Królewna“, Bielsko; o godz. 20: „Stefek, Bielsko.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i lamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.